Nr 46 Kraków, Wtorek dnia 25 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 5 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

O piątą kurję.

W sprawozdaniu z sobotniego posiedzenia komisji dla reformy wyborczej, czytelnicy mają streszczenie deklaracji, jaką poseł Andrzej Potocki złożył imieniem Koła polskiego przy dyskusji jeneralnej nad projektem Badeniego. Deklaracja posła Potockiego zawiera dziwny i niepotrzebny zwrot o naszej cywilizacyjnej niższości w porównaniu z innemi krajami monarchji, oraz wynikającą z nieznajomości stosunków uwagę o braku organizacji socjalistycznej w naszym kraju.

W ogólności jednak odpowiada tekst oświadczenia rzeczywistemu usposobieniu opinji naszego kraju wobec projektu reformy. Z szczegółowych żądań zaznaczył wyraźniej poseł Potocki tylko jedno: oświadczył mianowicie, iż Koło polskie domagać się będzie powiększenia liczby posłów w Galicji. Czy poseł Potocki był upoważniony przez Koło do postawienia powyższego postulatu? oto pytanie, które poruszył p. Wodzicki i na które Koło odpowiedziało twierdząco. Samo to pytanie jednak jak i cała dyskusja zakończona uchwaleniem wniosków Rutowskiego o potrzebie oparcia obliczenia liczby posłów w piątej kurji. wyłącznie na liczbie ogólnej ludności cywilnej i ilości mężczyzn dwudziestoczteroletnich, stwierdziły raz jeszcze kompletny chaos, jaki w Kole odnośnie do kwestji reformy wyborczej panuje, a który w poprzednim artykule mieliśmy sposobność stwierdzić. W związku z tym chaosem stoi wiadomość, że moralnym twórcą obstrukcyjnego wniosku Jaworskiego o powrocie do Izb robotniczych, był Madeyski. Czyżby to była zorganizowana kampanja upadłych ministrów? W każdym razie szczegół jest ciekawy i charakterystyczny.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Koła. które nam przysyła nasz korespondent, brzmi jak następuje:

(*δ*) Na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego wniósł p. Sokołowski, żeby Koło polskie postarało się o wykonanie uchwały Sejmu galicyjskiego, dotyczącej zaprowadzenia nauki historji kraju ojczystego, jako przedmiotu obowiązkowego, w szkołach średnich. P. Chrzanowski, popierając wniosek, podniósł, iż odpowiednio do rezolucji sejmowej czyniło Koło polskie w tym kierunku przed dwoma laty starania, niestety, bez skutku. Dlatego sądzi, iż obecnie trzeba wprzódy w tej sprawie rokować z innemi stronnictwami, a dopiero mając ich poparcie, przedsięwziąć kroki u rządu. Koło przyjmuje wniosek.

P. Trachtenberg żąda od Koła upoważnienia, żeby wniósł w Izbie petycję o założenie gimnazjum w mieście Śniatynie, prosząc zarazem Koło o poparcie tej sprawy. Koło zezwala na wniesienie petycji, jednak co do poparcia sprawy oświadcza, iż należy wprzódy wnieść tę petycję do Sejmu i jeźli Sejm zgodzi się na utworzenie gimnazjum w Śniatynie, wówczas Koło sprawę poprze.

P. Jędrzejowicz. w imieniu polskich członków izbowej komisji dla reformy wyborczej, daje wyjaśnienie na interpelację p. Wodzickiego co do żądania p. Potockiego. postawionego na posiedzeniu wymienionej komisji, mianowicie, żeby liczbę posłów w kurji powszechnego głosowania, przypadającą na Galicję, powiększono. P. Potocki uczynił to na podstawie uchwały Koła, powziętej przy rozprawie ogólnej nad reformą wyborczą, upoważniającej polskich członków komisji zaznaczyć w tejże żądania, wyrażone powszechnie w Kole, bez stawiania odpowiednich wniosków. Koło uznało, iż p. Potocki postąpił w myśl tej uchwały.

Potem przystąpiło Koło polskie do właściwego porządku dziennego t. j. dò szczegółowej rozprawy nad rządowym projektem reformy wyborczej.

P. Chrzanowski stawił wniosek: „Polscy członkowie izbowej komisji winni starać się o przeprowadzenie zasady w pierwszej ustawie projektu rządowego, iż wyborcy obu stolic Galicji: Krakowa i Lwowa wraz z wyborcami gmin przedmiejskich będącemi przedmieściami tych miast, głosować będą bezpośrednio a gminy wiejskie pośrednio". W poparciu tego wniosku wykazał, iż Kraków wraz z Podgórzem i gminami podmiejskiemi („vorortami") będącemi istotnie przedmieściami Krakowa jakoto: Zwierzyniec. Półwsie zwierzynieckie, Czarna wieś, Kawiory, Nowa wieś, Łobzów, Krowodrza, Piaski, Grzegórzki, Ludwinów, Dębniki i Zakrzówek — ma dostateczną liczbę ludności do stanowienia okręgu wyborczego, w którymby wyborcy głosowali bezpośrednio.

Przemawia następnie p. Rutowski przedstawiając, iż w rządowym projekcie reformy wyborczej Galicja jest bardzo ukrzywdzona co do liczby posłów. że podstawą co do rozdziału liczby posłów na poszczególne kraje powinna być liczba ludności. W końcu przedstawia następujący wniosek: „Koło polskie domagać się będzie usunięcia podstawy podatkowej dla obliczenia liczby posłów w kurji powszechnego głosowania i żądać będzie oparcia obliczenia wyłącznie na liczbie ogólnej ludności cywilnej i ilości mężczyzn dwudziestoczteroletnich z uwzględnieniem jednak odrębności krajów. Następnie Koło polskie domagać się będzie pomnożenia liczby posłów z naszego kraju z 15 na 19".

W ciągu rozprawy cofnął jednak wnioskodawca końcowy ustęp swojego wniosku.

P. Lewicki przedkłada wniosek:

„Koło polskie oświadcza się za pomnożeniem liczby posłów z Galicji w kurji powszechnego głosowania i poleca swoim członkom komisji, aby zbadali dokładnie rozdział okręgów wyborczych i na podstawie rozszerzenia reprezentacji z Galicji, przedstawili swe wnioski na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego".

Pp. Dzieduszycki i Potocki oświadczają się za utrzymaniem proponowanej przez rząd ogólnej liczby posłów z kurji powszechnego głosowania, t. j. liczby 72, ale aby zarazem członkowie komisyjni starali się usilnie o słuszniejsze uwzględnienie Galicji przy rozdziale mandatów na pojedyncze kraje odpowiednio do ludności każdego kraju. Wymienieni posłowie stawiają w myśl powyższych wywodów wnioski.

P. Sokołowski wnosi: „Poleca się członkom komisji, aby starali się o pomnożenie mandatów poselskich z Galicji w tej kurji odpowiednio do ludności i obszerności kraju". W czasie rozprawy modyfikuje swój wniosek opuszczając z niego względną obszerność.

Przemawiają jeszcze pp. Kozłowski, Czajkowski, Żuk, Skarszewski i kilku innych, poczem zamknięto rozprawę.

Koło uchwaliło: aby trwać przy liczbie 72 posłów z kurji powszechnego głosowania, a następnie przyjęło wniosek p. Rutowskiego (patrz powyżej) z dodatkiem wniosku p. Dzieduszyckiego, żeby przy tem trzymano się zasady autonomicznej i dano każdemu krajowi, chociażby nie posiadał dostatecznej ludności, przynajmniej po jednym pośle.

Poseł Madeyski domagał się na onegdajszem posiedzeniu Koła, którego poufność dziś zniesiono, powrotu do systemu Izb robotniczych.

Zmiana w lwowskim teatrze.

Lwów d. 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C.*) Telegram mój o spodziewanem objęciu tutejszego teatru przez spółkę Bandrowski i Heller mogę uzupełnić całym szeregiem szczegółów, odnoszących się do tej sprawy. Już od kilku tygodni w lwowskich sferach teatralnych nie było tajemnicą, że losy Melpomeny tutejszej ulegną jakimś radykalnym zmianom. Od dłuższego czasu bowiem zapanowała w gospodarce teatralnej dezorganizacja, która w ciągu niedawnej choroby p. Przybylskiego osiągnęła punkt kulminacyjny. W układzie repertoaru dawała się odczuwać jakaś tymczasowość, pchanie z dnia na dzień. brak systematycznego kierownictwa i zniechęcenie, a do statecznego rozprzężenia przyczyniło się udzielenie dymisji pp. Zelazowskim, których brak uniemożliwił poprostu wystawianie jakichkolwiek poważnych nowości, co w dobitny sposób pokazało się przy sposobności wprowadzenia na repertuar „Szczęścia w zakątku" Sudermana, jedynej serjo komedji. jaką ostatniemi czasy mieliśmy sposobność poznać we Lwowie.

Przyczyną tej apatycznej gospodarki w teatrze była, jak się okazało teraz ta okoliczność, że dzierżawcy skarbkowskiego gmachu, kupcy tutejsi pp. Lityński i Ziołecki w przeddzień prawie odnowienia kontraktu najmu, oświadczyli dyrekcji teatru, iż dotychczasowy czynsz roczny 2000 złr. podnoszą na 18 czy nawet 20.000 złr. ewentulanie nie odnowią wcale kontraktu. Spekulacja ta, z kupieckiego stanowiska pp. Lityńskiego i Ziołeckiego zupełnie zrozumiała i dająca się usprawiedliwić, stała się poprostu wyrokiem śmierci na dzisiejsze przedsiębiorstwo teatralne, które do swoich i tak znacznych, niedoborów musiałoby dopłacać rocznie jeszcze około 18.000 złr. A ponieważ równolegle z tą sprawą wzmagało się w łonie teatru rozprzężenie artystyczne i administracyjne, za czem w ślad szły pustki kasowe, niemożliwość wypłacania artystom gaży. kupowania nowych sztuk etc., zatem nie pozostawało przedsiębiorstwu teatralnemu nic do zrobienia, jak poddać się napierającej *vis major* i ustąpić ze stanowiska.

Stało się to oficjalnie wczoraj, a zatem w 12 godzin po wysłaniu mojej depeszy o p. Bandrowskim. P. Zygmunt Przybylski oświadczył przybyłej do niego deputacji artystów, że z dniem 1 kwietnia składa dyrekcję teatru hr. Skarbka. Wobec tego, przewidywanego zresztą obrotu sprawy z podwójną gwałtownością wystąpiło na porządek dzienny pytanie: co dalej? odpowiedzieć na nie kategorycznie jest wobec niesłychanego chaosu, jaki zapanował w gmachu hr. Skarbka, czystem niepodobieństwem, a plotek i wersji kursuje w rozmaitych mniej albo więcej „kompetentnych" kołach tyle, że możnaby niemi zapisać wołową skórę. Z tej powodzi informacji o dalszych losach teatru hr. Skarbka, najwięcej interesu wzbudzały trzy wersje. Wedle jednej z nich miał na czele teatru stanąć na nowo dawny dyrektor jego p. Mieczysław Schmitt, wedle drugiej przedsiębiorstwo teatralne miał objąć b. dyrektor krakowski p. Glikson, wedle trzeciej wreszcie spółka pp. Bandrowski i Heller.

Co do pierwszej informacji wiadomo mi tyle, że p. Schmittowi podsuwano myśl ponownego objęcia teatru z rozmaitych stron, p. Schmitt jednak nie zdecydował się podjąć się prowadzenia po raz drugi instytucji, która w naszych stosunkach przysparza więcej cierni, aniżeli korzyści i laurów. O ile wciągnięcie w teatralne kombinacje osoby p. Gliksona opiera się na faktycznych podstawach, trudno orzec. Wiadomo tylko, że p. Glikson bawił we Lwowie przedewszystkiem w sprawie spółki przemysłowej, którą zawiązał z jednym z tutejszych kapitalistów. o ile zaś starał się równocześnie o teatr, ewentualnie jakie spotkało go przyjęcie w sferach decydujących, to pozostanie jego sekretem.

Najwięcej danych zdołałem zebrać o drze Bandrowskim. informując się także u źródła. Otóż faktem jest, iż p. Bandrowski od kilku tygodni już rozwinął energiczną czynność celem objęcia teatru lwowskiego w wyłączne kierownictwo. z wykluczeniem jakichkolwiek spółek, a przed trzema dniami przedłożył namiestnictwu, Wydziałowi krajowemu i miastu projekt zupełnej reorganizacji teatru, którą zobowiązałby się przeprowadzić w krótkim czasie po objęciu instytucji w zarząd. Projekt ten da się

streścić w następujących punktach: Reaktywowanie operetki, która będzie miała w połowie charakter opery komicznej; oparcie sezonu operowego o dwa miasta stołeczne Lwów i Kraków tak, aby cały sezon wynosił 6 miesięcy, po 3 na każde z tych miast; przeniesienie sezonu operowego we Lwowie na czas od pierwszego lutego do końca maja i poświęcenie czasu od 1 września do 1 lutego wyłącznie dramatowi i komedji; reorganizacja chórów, przeprowadzona w ten sposób, iż byłyby ustanowione dwa kursy: wstępny, będący zarazem szkołą statystów, oraz właściwy, posiadający osobnego nauczyciela; początkujący artyści byliby zarazem statystami w operze; reorganizacja orkiestry i związek opery z konserwatorjum muzycznem, któreby dostarczało stale nowych sił orkiestralnych i wokalnych; zupełnie nowe dekoracje; od czasu do czasu sprowadzanie do Lwowa całego dramatycznego personalu krakowskiego (w porozumieniu z tamtejszą dyrekcją) i naodwrót wysyłanie lwowskiego personalu do Krakowa; rozszerzenie zakresu działalności teatru lwowskiego i to zarówno dramatu, jak opery i operetki na pobliższe miasta prowincjonalne (Przemyśl, Stanisławów etc.).

Analogiczne reformy mają zajść w zakresie personalu. Na razie gwarantuje p. Bandrowski zaangażowanie pp. Żelazowskiego i Kotarbińskiego a do opery p. Myszugi. Nakoniec p. Zawiejski ma w ciągu czterech tygodni odnowić zupełnie salę teatralną, zaprowadzić wzorowy system ogrzewania, usunąć przeciągi etc. Projekt ten, jak już doniosłem, spotkał się z przychylną oceną władz kompetentnych, i p. Bandrowski spodziewa się, że ostateczna decyzja tych władz jest już tylko kwestją czasu, a najważniejszym szkopułem, jaki pozostaje do pokonania, jest sprawa czynszu dzierżawnego, względnie nakłonienie pp. Lityńskiego i Ziółeckiego do znaczniejszego opustu z postawionej ceny. O doktorze Bandrowskim opowiadają tu, że ma do dyspozycji oprócz własnych 50.000 złr. kredyt na 150.000 złr. i jest przygotowany na straty w pierwszym roku gospodarki. Pp. Szydłowscy wycofują się z teatru zupełnie. Warto jeszcze zanotować, że wedle kursującej pogłoski, ważną rolę w całej sprawie teatralnej odgrywa kilku ormjańskich kapitalistów, którzy podobno stoją za plecami panów: Lityńskiego i Ziółeckiego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 23 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W tym miesiącu akademja Terezjańska będzie obchodziła rocznicę 150-letniego swojego istnienia. W roku 1746 została bowiem założoną przez cesarzową Marję Teresę i to w najkrytyczniejszych chwilach dla monarchji, bo podczas wojny o następstwo tronu austrjackiego. Fryderyk Wielki zabrał Szląsk, elektor bawarski stanął przed bramami Wiednia, a armja francuska zjawiła się pod Pragą. Szlachta austrjacka była tak zubożałą, że swoich synów nie mogła wysyłać za granicę celem dokończenia edukacji i to był główny powód, dlaczego został utworzony ten zakład wychowawczy. Wtenczas był on dostępny tylko dla potomków rodzin arystokratycznych. Najmniej stopień „rittera“ musiał posiadać uczeń i przytem opłata, jak na owe czasy, była dość wysoką. Sto okrągłych dukatów kosztowało utrzymanie roczne. Oprócz tego każdy wstępujący obowiązany był mieć własne umundurowanie, bieliznę, łyżkę, nóż i widelec srebrne, oznaczone herbem. Pięć lat trzeba było przebyć w instytucie, lecz otwierała się karjera szeroka i na tablicach marmurowych widnieją całe szeregi wielkich wodzów, dyplomatów, ministrów i mężów stanu, wyszłych z Terezianum. Dziś czasy się zmieniły, gdyż i plebejusze dostępują wysokich zaszczytów, ale w wieku XVIII szlachta w Austrji stanowiła kastę potężniejszą, niż stan rycerski w Egipcie za czasów Sezostrysa i Ramzesa. W każdym razie akademja Terezjańska ma nawet obecnie rację bytu, bo posiada dobrych profesorów i młodzież nabiera nietylko eleganckiego wychowania tak rzadkiego w dzisiejszych czasach, ale musi uczyć się także pilnie i zdawać trudne egzaminy.

Cesarz Franciszek Józef dziś o godzinie 6-tej rano wyjechał na Cap St. Martin. Monarsze towarzyszy radca Klaudy i bardzo szczupły orszak. Cesarz podróżuje w ścisłem incognito pod nazwiskiem hrabiego Hohenembs. Podczas pobytu na Riwierze urządzoną została służba kurjerska, do której przeznaczono czterech ludzi zaufanych.

Zdrowie arcyksięcia Albrechta Salwatora znacznie się polepszyło. Skutkiem tego arcyksiążęta: Franciszek Salwator i Leopold Salwator opuścili łoże chorego i powrócili do Wiednia. Arcyksiążę był już skazany na śmierć przez najwyższe powagi medyczne, ale widocznie natura jest najlepszym lekarzem.

Żadna z klas urzędniczych nie dba tak o swoje prerogatywy i interesy, jak służący przy kolejach żelaznych. Pukają oni do drzwi ministra-prezydenta, ministra skarbu, ministra handlu, ministra komunikacyj, prezesa Izby poselskiej i różnych innych dygnitarzy. Wczoraj deputacja urzędników kolejowych przedstawiała się lewicy parlamentarnej, hrabiemu Kuenburgowi i radcy dworu Beerowi. Przyjęto ją naturalnie życzliwie, ale radca Beer oświadczył, iż na urzeczywistnienie ich życzeń trzeba poczekać do wniesienia w parlamencie projektu pragmatyki służbowej, co ma nastąpić, według przyrzeczenia hrabiego Badeniego, w ostatnich dniach marca.

Pod przewodnictwem panny Augusty Fickert odbyło się w starym ratuszu posiedzenie związku kobiet. Naturalnie rozprawiano o polepszeniu doli niewiast, przypuszczeniu ich do życia publicznego i zrównania w prawach z mężczyznami. Mówiono wiele, lecz nic nie uchwalono. Szczegół charaktestyczny, że młode i ładne błyszczały nieobecnością.

Swój.

Ostatnia z dobytku.

(Dokończenie).

Zapomniała już o tem, że jej poruszenia mogą z każdego kąta wywołać straszydło; żwawo nabrała w spódniczkę rzepy z pod ławy, ukroiła kawałek chleba, co jej przyszło z niemałym trudem i pobiegła do obory.

Usiadłszy na żłobie, cięła rzepę na kawałki i podawała je krowie. Ona patrzyła na nią dużemi oczyma, wybierając pyskiem z drobnej ręki dziecka łakocie. Kiedy zapasy się wyczerpały, Marysia palcami, niby grzebieniem poczęła rozgarniać sierść na szyi zwierzęcia. Krowa z pieszczot zadowolona, podała dziewczęciu głowę, tylko na znak ukontentowania położyła uszy po sobie. Dziecko chwytało ją pod szyję, bawiło się jej rogami, przemawiając do niej pieszczotliwie:

— Malutka buba, dobra buba, biedactwo, Krasula, Krasuleńka!

Tak schodził jej czas niepostrzeżenie.

Matka wróciła z wędrówki i niosła ceber wody, aby napoić krowę, a po drodze mówiła do siebie:

— Bodajeś skapiał ty żydowskie nasienie; bodajeś sczezł, bodaj ci tak było dobrze, jak soli na wodzie.

I popłakiwała. Wchodząc na oborę, usłyszała głos córki:

— Mama! jak Krasula będzie miała cielisię, to ja ją będę pasła w lecie, prawda?

Matka odezwała się głosem przez łzy tłumionym:

— Będziesz ty miała cielisię, jak żydy krowę zabierą.

— Żydy?! — zawołało wylęknione dziewczę i wybuchnęła płaczem. Uchwyciwszy krowę za szyję, poczęła wołać:

— Ja jej nie dam! Moja Krasula, moja!

Matka zacisnęła zęby i milcząc kończyła pojenie.

Wróciwszy do chaty, usiadła pod oknem i płakała cicho, a raczej łkała. Marysia umieściła się przy niej, wsparła głowę na jej kolanach i wtórowała matce, aż snem zmorzona zasnęła. Anna nie ruszała się, choć miała wiele do roboty. Nie zapaliła nawet kaganka, lecz po ciemku czekała na męża. Po głowie snuły się jej bezładnie obrazy, jak kupowała krowę niegdyś, jak dziś prosiła tego lub owego, a wszyscy z niczem ją odprawiali choć wszędzie wiadomo, że to kmiecie z kmieci i pieniądze chowają w komorach, jak mąż na przednowku pożyczył u Fajby pięćdziesiąt papierków na życie i podatek i tak dalej. Późnym wieczorem wrócił Wojciech do chaty: nie odezwał się do żony, lecz zabierał się omackiem spać. Widać było, że i jego wyprawa się nie powiodła. Smutny był jego pacierz wieczorny. Niektóre wyrazy modlitwy szeptane głośniej, rozbrzmiewały po cichej izbie dziwnym tonem żalu, prośby i jakiegoś bolesnego złamania. W ślad za nim uklękły przy ławie matka z obudzoną córką i odmawiały modlitwy, wygłaszając niektóre zdania donośniej, a z lamentem. Zresztą głucho było w izbie ciemnej zupełnie.

Noc już dawno zapadła, w chacie spali wszyscy. W tem Wojciech po cichu podniósł się z przypiecka, ostrożnie otwarł drzwi i wszedł na oborę. Zbadawszy koryto czy pełne i oglądnąwszy kożuch, czy dobrze leży, począł narzekać półgłosem:

— Oj! potoż ja cię nieboraczek chował, żeby cię żydy wzięły! Za parę niedziel i cielebym miał i mlekoby było.. Przez ten czas, coś mleka nie dawała, to ja cię trzymał. Cóż ja bez ciebie pocznę, biedaczek! Moja praca, moja krwawica pójdzie marnością w żydowskie pyski. Bodaj ich zadławiło! Oj! ja już tego nie ścierpię.

Biadał chłop smutny długo. Kilka razy jeszcze wracał w nocy na oborę i nie mógł się pocieszyć. Widział pustkę, jaka nastanie po sprzedaniu krowy i żadną miarą nie umiał się pogodzić z koniecznością. Zdawał się gniewać na wszystko i wszystkich i czasami przychodziła mu ochota za jakąbądź cenę nie oddać nikomu krowy, nie prowadzić jej na jarmark, a gdy mu ją sąd gwałtem zabierze, albo życie sobie odebrać, albo pójść gdzieś w świat za oczy, aby i słych o nim zaginął. Były to tylko chwile krótkiego rozgoryczenia, gdyż wnet rozwaga wybijała mu z głowy te rozpaczliwe kroki. Z drugiej strony postanawiał sobie chodzić od chaty do chaty i żebrać o pożyczkę, lub nawet uniżyć się przed żydem i błagać o zwłokę do żniw. Z tych wszystkich porywów, zostawała mu w głowie jedna myśl nieuśpiona i dręcząca jak ćwiek wbity w czaszkę, że krowę musi stracić i że tej straty nie przeżyje. Przewracał się bezsenny po pościeli, czasami jęczał łzawo, niekiedy zdawało się, że się modlił, lecz ulga nie przychodziła. Im dłużej myślał, tem głębiej i boleśniej odczuwał ten nieunikniony ubytek. Rozpalona bezsennością głowa spracowanego człowieka, rodziła tylko gorączkowe postanowienia i obrazy, cieżkie i pełne męki, jak sny chorobliwe. Nad tem wszystkiem unosi się obraz krowy, jak spokojnie leży, przeżuwając pokarm i patrzy na niego dużemi oczyma, jak gdyby chciała mu powiedzieć, że jej u niego jest tak dobrze, iż lepiej nigdzie być nie może. Czasami zdawało mu się, że te duże oczy skarżą się na niego, że nie stara się zrobić wszystkiego, co leży w jego mocy, aby jej tylko nie oddawać w cudze, może nielitościwe ręce. Był pewny, że nie wytrzyma, jeśli mu ją żydzi zabiorą i że tego widzieć nie powinien. Ani razu na myśl nawet nie przyszła mu setka pewna, z której prawie połowa zostawała mu jeszcze po spłaceniu długu.

Na drugi dzień w chacie Wojciecha wszyscy byli zwarzeni i smutni. Anna powtarzała:

— Jak tu jaki żyd przyjdzie, to mu łeb rozwalę siekierą. — Lecz równocześnie czuła, że gdyby przyszedł, jeszcze by im dobrodziejstwo zrobił.

Tydzień się kończył, a zmiany żadnej nie było jeszcze widać. Żydzi z miasteczka, wiedząc o potrzebie Wojciecha, nagle zniżyli cenę. Zamiast obiecywanej niegdyś setki obłożonej, jeden lub drugi wyrywał się niby od niechcenia, że da pięćdziesiąt, inny postąpił na sześćdziesiąt, zaklinając się przytem na wszystkie świętości, iż postępuje tak tylko z przyjaźni, mimo własnej straty: jeszcze inny tłómaczył Wojciechowi, że chce mu tylko pomódz i daje sześćdziesiąt pięć, prosi jedynie o tajemnicę przed resztą kupców. Wojciechowie słyszeć o tem nie chcieli, prowadzili żydów na oborę, zachwalali zwierzę, mimo iż im się serce krajało. Żyd jeden, drugi przyszedł, obejrzał, mlasnął kilkakrotnie językiem, rzucił przez zęby: sześćdziesiąt, ale nawet pieniędzy nie spieszył się dobywać. Próby pożyczki u sąsiadów zawiodły go zupełnie. Należało sprzedać krowę kupcom, bo tu przynajmniej straty nie będzie, gdy przez licytację możeby ją za połowę ceny zbyto. Wojciech zpochmurniał, nie jadł, robił za kilku i milczał jak zaklęty.

Nadeszła wilja terminu. Anna gotowa na wszystko rzekła do żyda Arona:

— Słuchajcie Harun, ino się nie cytolcie (drożcie) bo my chcemy sprzedać dzisiaj.

Stary żyd, zgarbiony, z żółtą, obrzękłą twarzą, z ustami ciągle otwartemi i z oczami sowy, odrzekł udając obojętnego:

— Nu, ja chcę kupić. Siła chcecie?

— Sto dwadziescia.

— Ni dajci sze wiszmiać!.... Kto wam za taki kalety da sto dwadzieścza? Wojczechowy! ja wam dobrzy życzy, na moji sumnieni, ja wasz przijaczil. Wam Szmul jak da piędżeszą — a pięcz — to wielki rarytes. Ja wam chcy dacz szeździesiąt pięcz.

— To dółóżcie co.

— Jak ja ni mogę?

— To już spuszczę na okrągłą stówkę.

— Szmijci si z tego!

W tej chwili wszedł wysoki, młody jeszcze, w czapce moskiewskiej z daszkiem, Szmul. Mały, kruczy wąs nie ocieniał mu jeszcze dolnej obwisłej wargi, a długie i starannie skręcone pejsy zwieszały się aż do szyi, odbijając od krótkiej, kędzierzawej brody. Z pod czapki na tylnej części głowy, wyglądała brudna, aksamitna jarmułka. W ręku trzymał długi kij.

Żydzi „poszwargotali“ coś z sobą i targ zaczął się na nowo.

Nowoprzybyły dawał tylko pięćdziesiąt pięć, a w końcu posunął na sześćdziesiąt. Anna była oburzona. Zacięła się przy setce i ani centa spuścić nie chciała. Aron postąpił na sześćdziesiąt sześć i przy tej cyfrze stanął jak skała. Szmul dolewał oliwy do ognia, dając niby na szyderstwo sześćdziesiąt trzy. Targ trwał całe rano. Kłócono się, hałasowano, wyzywano się, godzono, rozchodzono i znowu wracano. Wojciech siedział obojętny przy piecu, bez żadnej myśli na czole, tylko z jakimś złowrogim wyrazem na twarzy. Raz zaledwie przemknęła przez jego oblicze nagła błyskawica, gniewu czy rozpaczy, zapaliła oczy, zaczerwieniła twar[z] i zagasła. I znowu siedział blady, pogrążony w so-

bie, nie dając znaku życia i nie biorąc udziału w targu.

Z południa zjawił się trzeci żyd. Maleńki, zgarbiony, z długą, posiwiałą brodą, w kapeluszu wysokim, lśniącym, zbliżył się do Wojciechowej i zaofiarował pięćdziesiąt. Ze zdumieniem dowiedział się, iż Aron daje już sześćdziesiąt sześć i cofnął się od kupna. Wojciechowa, znużona długim swarem, spuściła na dziewięćdziesiąt, potem na ośmdziesiąt pięć. Wtedy mały Abram wziął ją na stronę i obiecał, że jeżeli dostanie garniec jagieł, to wyjedna u Arona cenę siedmdziesięciu reńskich, choć krowa tyle nie warta; ale Aron głupi, uwierzy mu i przyczyni na jego słowo. Tylko za fatygę należy się mu przynajmniej ten garniec. Wojciechowa odrzuciła jego propozycję, targowano się dalej; on zaś ponawiał swoje próby. Było już dobrze po południu, kiedy zmiękczona namowami Abraama, Anna zapytała męża o radę. Mąż tylko machnął ręką za całą odpowiedź. Wreszcie zgodziła się na propozycję Abramka. Skoro to Aron usłyszał, począł gniewać się i miotać na Abrama, jak ten śmie rozporządzać cudzym pieniądzem, skoro na geszefcie strata jest widoczna. W końcu na załagodzenie sprawy zażądał pół korca ziemniaków i dwa garnce grochu okrągłego i przystał. Uderzono na znak zgody w ręce; lecz kiedy żydzi zbliżyli się do Wojciecha, aby go w dłoń uderzyć, ten milczkiem nasunął czapkę na uszy i wymknął się z chaty, jakby go kto gonił.

Przybliżył się i Szmul do Wojciechowej ze skargą, że cały dzień stracił, geszeftu nie zrobił żadnego, a żyć mu trzeba i to z liczną rodziną. Ulitowała się i nad nim Anna i obiecała mu trzy garnce pszenicy.

Kiedy prezenta rozdzieliła, poszła Wojciechowa spłakana, zmęczona, w towarzystwie kupców do obory.

Właśnie Marysia wracała ze szkoły, stanęła zdumiona w progu, pojęła od razu scenę, ale wstydząc się żydów nie śmiała płakać.

Niebo czyste, jakby spłakane, martwym i lodowatym połyskiem odbijało od czystego śniegu, który pokrywał ziemię, dachy a nawet gałęzie drzew bezlistnych. Od zachodu gorzała czerwona łuna, rozpostarłszy skrzydła, opasywała cały skłon niebios krwawą wstęgą. Śnieg skrzypiał pod nogami przechodniów, oddech zaś wychodził z ust w kształcie długiego słupa dymu. Piękna pogoda zimowa i zorza wieczorna zwiastowały tęgi mróz na dalsze dni.

W oczach wszystkich, którzy wyszli z chaty, zaświeciły niby świeczki łzy mrozem wyciśnięte, a ich twarze oblał fjoletowy rumieniec. Krowa niechętnie opuszczała ciepłe przytulisko; kiedy stanęła na śniegu bez żadnego okrycia, z rozgrzanych jej boków buchnęły kłęby pary, a mróz wstrząsnął ją zimnym dreszczem. Poglądała smutnem okiem na swą karmicielkę, gdy żydzi ujęwszy powróz zaczęli ją ciągnąć z sobą i popędzać kijem. Pochyliła łeb ku ziemi i zaparłszy przednie nogi w śnieg, nie chciała ruszyć się z miejsca. Kiedy niekiedy zwracała swoje duże oczy na Annę z wyrazem wyrzutu i jakby z prośbą o ratunek. Ale Anna patrzyła bezmyślnie przed siebie z jakiemś dziwnem osłupieniem boleści. Krowa ciągnięta i popędzana oglądnęła się kilkakrotnie po za siebie, a widząc, że nikt jej nie chce dać pomocy, ryknęła głośno, aż się echo po wsi rozległo i poszła w świat... Ten ryk przywrócił Annie przytomność. Wybuchła szlochaniem, zawtórzyła jej Marysia i obie pobiegły do chaty, gdzie się nie mogły we łzach utulić, przerywając łkanie narzekaniem i skargami. Anna nie myślała o pieniądzach, o zarobku, czy stracie — gdyby ją kto był o to zapytał, byłaby odparła, że i żydzi zapewne nie wiele zarobią na krowie; najwięcej papierek lub dwa, a tymczasem handlarze wiedeńscy w drodze już odkupili krowę od żydów za sto trzydzieści pięć guldenów.

Mrok już zapadł, gdy Anna zapytała córki:

— Maryś! nie widziałaś gdzie ojca?

— Tata, odparła Marysia, stali bez cały czas za węgłem przy chałupie, a jak krowa rykła, porwali się gdzieś w pole, tam do rzeki.

Kiedy na wiosnę ruszył lód na rzece, znaleziono zwłoki Wojciecha na piasku między krami lodu.

Jan Zamorski.

Część urzędowa.

Konkursy. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Ruskiej wsi w powiecie Rzeszowskim. Kaucja 300 złr. Płaca 600 złr. Termin do 1 marca b. r.

Prezydjum magistratu m. Lwowa rozpisuje konkurs na posadę inżyniera miejskiego z płacą 1760 złr. 2) na posadę adjunkta z płacą 1400 złr. 3) na jedną posadę asystenta z płacą 1140 złr. 4) na dwie posady elewów technicznych z adjutum rocznem 600 złr. Termin do 15 marca b. r.

W sądzie pow. w Wieliczce jest do obsadzenia posada woźnego z roczną płacą 250 złr. Termin do 26 marca br.

(Gazeta lwowska Nr. 44).

KRONIKA.

Kraków 25 lutego.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na głodne dzieci Mania T. złożyła 50 ct.

P. Roman Żelazowski wyjechał dziś rano do Częstochowy.

Na Dom Matejki. Po raz pierwszy, wczoraj, Kraków miał sposobność zamanifestować gremjalnie swoją sympatję dla podjętej myśli założenia Domu Matejki w Krakowie, po raz pierwszy miał sposobność dać wyraz tej niekłamanej miłości dla nieśmiertelnego swego wieszcza. Skorzystał chętnie — teatr na wieczorku był przepełniony. Komitet postarał się o ułożenie zajmującego programu, publiczność zatem miała natychmiastową spłatę wdzięczności tych, co dzieła budowy Domu dokonać postanowili. O ile nam wiadomo, rozchody są znaczne (wynajęcie sali 300 złr.), ale i dochód był silny, mamy więc nadzieję, że do niezasobnej jeszcze kasy „Domu Matejki“ przypłynie sukurs niemały. Wieczór rozpoczął „Polonez Matejki“ Żeleńskiego, odegrany przez orkiestrę 13 pułku, pod batutą kompozytora. Prof. Kazimierz Morawski wygłosił z właściwą sobie swadą, powagą wstępne słowo. Mowca podkreślił dwie cechy twórczości mistrza Matejki. Jego smutek głęboki, jego miłość bezgraniczną dla Ojczyzny. Salwy oklasków były podzięką ze strony tych, co nietylko myślą, ale i sercem odczuli ciepłe słowa profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Na dalsze punkty programu złożyły się: piękna gra na fortepianie panny Z. Gabryszewskiej, miły śpiew panny Szreniawskiej z Wiednia, deklamacja pełna siły panny Paszkowskiej i śpiew z tow. orkiestry p. Marso. Żywe obrazy, z całą ścisłością i artyzmem ułożone według dzieł Jana Matejki (Kopernik i Wernyhora) dopełniły bogatego programu. Treściwe objaśnienie do drugiego obrazu „Wernyhora“ wygłosił p. Kotarbiński.

U wejścia do sali teatralnej sprzedawano afisze na pergaminowym papierze, opatrzone winietą, ręcznie wykonaną przez młodszych artystów. Będą one niewątpliwie miłą pamiątką miłego wczorajszego wieczoru. — Każda z pań występujących na estradzie, otrzymała wspaniały bukiet z żywych kwiatów.

Ś. p. Stanisław Woyneko Topacz Tomkiewicz, artysta-malarz, wiceprezes Towarzystwa strzeleckiego, prezes stow. „Gwiazda“, członek wielu Towarzystw i obywatel miasta Krakowa, opatrzony św. Sakramentami, umarł wczoraj rano. Pogrzeb odbędzie się we środę, o godzinie 3 po południu, zaś nabożeństwo żałobne będzie odprawione we czwartek, o godz. 9 rano, w kościele św. Barbary.

Pogrzeb ś. p. Stefana Muczkowskiego odbył się wczoraj, przy nader licznym udziale publiczności. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kan. dr Spis, któremu towarzyszył ks. prałat Krzemieński. W pochodzie szły na czele straż akcyzy miejskiej i straż pożarna miejska. Za karawanem, okrytym licznemi wieńcami, postępowała rodzina zmarłego, Prezydent i Rada miejska, oraz licznie przybyli notarjusze z prowincji, wreszcie wielu przyjaciół zmarłego. Ulice, któremi orszak postępował, były oswietlone gazowemi płomieniami, w okrytych latarniach czarną krepą. Nad grobem przemawiali imieniem Izby notarjalnej p. Edmund Klemensiewicz, notarjusz z Grybowa i poseł na Sejm, zaś p. Jan Glück, prezes Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych, imieniem swoich kolegów.

Ze sądu. Pierwsza kadencja ławy przysięgłych w pierwszych dniach marca kończy swoje urzędowanie. Z sześciu pozostałych spraw karnych, sprawę o obrazę czci przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, Janowi Ochmańskiemu, naznaczoną na dzień wczorajszy, z powodu ciężkiej słabości oskarżyciela prywatnego, ks. J. Johna, kapelana cmentarnego, odroczono. Dziś toczy się rozprawa przy zamkniętych drzwiach przeciw Jakóbowi Fitrzykowi o zbrodnię z §. 125. Jutro i przez dwa dni następne sądzoną będzie zbrodnia oszustwa i sprzeniewierzenia przeciw Chaimowi Hersteinowi i Saulowi Silbersteinowi, 29-go b. m. przeciw Nowickiemu Janowi za sprzeniewierzenie, 2 go marca przeciw Korngoldowi Chaimowi o zbrodnię oszustwa, wreszcie 3 marca stanie przed ławą jako oskarżona o oszustwo Łucja Krawczyk.

Sekretarjat międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, zawiadamia właścicieli stajen, że termin zgłoszenia mianowania do nagrody dyrekcji 10.000 koron dla 2-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów, upływa z d. 1 marca b. r.

Częściowe zaćmienie księżyca przypada podczas pełni, w piątek dnia 28 b. m. Będzie ono widzialne w Europie, Azji, Afryce, Australji, w zachodniej części Oceanu Wielkiego i we wschodniej części Oceanu Atlantyckiego. Początek zaćmienia przypada o godzinie 7 minut 16 wieczorem, środek o godz. 8 minut 45, a koniec o godz. 10 minut 15, według czasu środkowo-europejskiego. Początek zatem przypada w dwie godziny 10 minut po wschodzie księżyca, a w godzinę 38 minut po zachodzie słońca.

Wydział galicyjskiego klubu jazdy panów na posiedzeniu w dniu 16 bm., pod przewodnictwem prezesa hr. Romana Potockiego uchwalił, aby wyścigi tegoż klubu odbyły się dnia 19 czerwca b. r., to jest w trzecim dniu międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Każdy bieg prócz nagrody pieniężnej otrzyma nadto nagrody czy to od oficerów pułkowych lub też od członków wydziału, lub wreszcie od osób prywatnych. Uchwalono dalej, aby rozpisać bieg z przeszkodami dla koni wszystkich krajów, z nagrodą 6000 koron. Wreszcie postanowiono, aby walne zgromadzenie członków galicyjskiego klubu jazdy panów odbyło się z początkiem maja b. r.

P. Namiestnik ks. Eugeniusz Sanguszko przejechał w niedzielę rano przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Juljan Dunajewski wyznaczony został przez Koło polskie na członka Trybunału państwa.

Jan Zacharjasiewicz, znakomity nasz powieściopisarz i publicysta, bawi w naszem mieście w przejeździe na Wschód.

Druga zima i to nie byle jaka, ale mroźna, doskonała, rozpoczęła się w ubiegłym tygodniu. Wczoraj zaczął śnieg prószyć. Jedna tylko rzecz martwi rolników, mianowicie brak śniegu. Jeżeli ten w tych dniach nie spadnie i ziemi nie przykryje, to przez silne mrozy oziminy wielce ucierpią, a gdy przyjdą suche wiatry marcowe, słabsze zboża mogą nawet całkiem wyginąć.

Zlot Sokołów. Na posiedzeniu delegatów Towarzystw związkowych we Lwowie, podczas Wystawy krajowej odbytem, uchwalono odprawić trzeci zlot Sokolstwa polskiego w dniach 28 i 29 czerwca b. r. w Krakowie, w którym to czasie przypadnie 10-letni jubileusz „Sokoła“ krakowskiego. Przygotowanie, przeprowadzenie i sfinansowanie tego zlotu przypadło w udziale krakowskiemu „Sokołowi“. W tym względzie praca jest w pełnym toku, potworzono liczne komisje, którym przydzielono odnośne czynności.

Aby „Sokół“ znalazł poparcie u ogółu i miał ułatwione zadanie, postanowiono zawiązać komitet obywatelski i w tym celu na zaproszenie prezesa „Sokoła“ zebrało się w niedzielę o 12 godzinie w południe w sali „Sokoła“ liczne grono obywateli celem zastanowienia się nad sprawą.

Prezes przedstawił zebranym program zlotu i przybliżony rachunek kosztów i dochodów, z którego wynika, że zlot niedoboru nie wykaże, przedstawił dalej, że „Sokołowi“ nie idzie o zysk materjalny, lecz o powodzenie moralne, że zaś obywatelstwu, dbającemu o rozwój miasta, o obydwa sukcesy chodzić powinno. Przedstawił dalej, że funduszów „Sokoła“ nie powinno się do wykonania tych uroczystości angażować, że jednak odpowiedzialność bardzo łatwo i bez szkody może być przez komitet obywatelski przyjętą, bo naprzód, według przedstawionego rachunku nie będzie żadnego niedoboru, a gdyby był, to rozłożony między liczne grono gwarantów, byłby bardzo drobny dla każdego gwarantującego.

Nadmienił prezes, że 10-letnia historja „Sokoła“ krakowskiego uczy, że dawaliśmy gwarancje przez takie komitety obywatelskie na wielkie sumy, wybudowaliśmy gmach, założyliśmy szkołę jazdy konnej, a żaden z gwarantów nie stracił grosza.

Po tem przedstawieniu rozpoczęła się dyskusja, zaraz też podpisano gwarancję na 5000 złr. i jest nadzieja, że gwarancja do sumy 10.000 złr. w krótce się zbierze. Im więcej będzie przystępujących, tem odpowiedzialność na każdego będzie mniejsza, a wspólnemi siłami cel się osiągnie.

Prezes oświadczył, iż zaprosi ponownie członków komitetu obywatelskiego, celem wyboru swego przewodniczącego i wyboru dwóch delegatów do komisji-matki, w której koncentrują się sprawy zlotu dotyczące. Wreszcie podziękował prezes wszystkim za ich gorliwość obywatelską. — O tej sprawie nietylko dla Sokolstwa, ale i dla miasta doniosłej, pomówimy obszerniej w najbliższym numerze niedzielnym.

Towarzystwo tatrzańskie odbyło w niedzielę zwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Stefana Zamoyskiego w sali Rady miejskiej. Najpierw sekretarz prof. Świerz odczytał sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły, podnosząc mianowicie dobudowę szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, budowę nowych schronisk i altan, ukończenie ścieżki przez Zawrat, udzielenie subwencji na bitą drogę w Strążyskach, wydanie 5 heliograwur ze wschodnich Karpat, jako premji dla członków. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, udzieliło zebranie, na wniosek komisji kontrolującej, absolutorjum wydziałowi. Wreszcie skarbnik dr Wierzbicki przedłożył preliminarz budżetu Towarzystwa na rok 1896, obejmujący w dochodach i rozchodach kwotę 13.368 złr. 43 ct.

Preliminarz zebranie uchwaliło, przyczem toczyła się obszerniejsza rozprawa w ważnych sprawach Towarzystwa. I tak na wniosek dra Wł. Markiewicza zebranie uchwaliło wskutek prośby artystów, malujących panoramę tatrzańską, urządzić dla publiczności ścieżkę z Mureha na Miedziane, który to szczyt, po ukończeniu Panoramy, będzie niezawodnie bardzo licznie zwiedzany przez turystów, jako jeden z najpiękniejszych i dający możność objęcia okiem wspaniałych partyj Tatr. Dowiedziało się dalej zebranie,

że członkowie Towarzystwa, jako premję na r. 1896, otrzymają rozszerzony „Przewodnik do Tatr“ p. Wł. Eljasza.

Wreszcie przystąpiło zgromadzenie do wyborów i wybrało II wiceprezesem ks. kanonika Jozafata Sobierayskiego. Do wydziału wybrani pp.: hr. Zamoyski Władysław, ks. Sutor August, Świerz Leopold, Grabowski Władysław, Piotrowski Antoni, K. Bobek. Do komisji kontrolującej wybrani pp.: Fischer Władysław, Prysak Piotr, dr Zgorzalewicz Juljan. W końcu zebranie upoważniło wydział do zaciągnięcia pożyczki u członków Towarzystwa, celem konwersji pożyczki bankowej.

Dwa wieczorki dramatyczne odbyły się w niedzielę w lokalach „Gwiazdy“ przy ulicy Grodzkiej i w „Pracy“ ulica Karmelicka. W „Gwieździe“ szczupła liczba słuchaczy zebrała się na popisie młodocianych amatorów, którzy odegrali bardzo ładnie „Karolka i Heliodarka“ Bolesławicza, a zaś starsi amatorzy zaprodukowali z właściwą sobie starannością: „O Józię“ Bałuckiego i dwa monologi ze śpiewami. W „Pracy“ po „Szopce“ ks. Łabaja, która każdym razem zapełniała salę publicznością po brzegi, wystawiono pod kierunkiem prezesa ks. T. Bukowskiego nowy obrazek ludowy w pięciu aktach a 6 odsłonach, napisany przez ks. dra Wincentego Smoczyńskiego, p. t.: „Wesele Podlaskie“, muzykę do sztuki zastosował ks. T. B.

Akcja „Wesela“ rozgrywa się w naszych czasach częścią na Podlasiu, częścią w Krakowie; w kancelarji naczelnika powiatu w Olkuszu i na Syberji w katordze. Na pierwszem przedstawieniu sztuki ks. Smoczyńskiego sala była pełna. Bawiono się doskonale — słuchano pilnie. Obok autora zasłużone oklaski zbierali amatorzy — i piękne amatorki.

Komitet uroczystości narodowych zawiadamia niniejszem, że chociaż termin konkursu na utwór djalogowy, ogłoszonego w listopadzie roku zeszłego upłynął z dniem 20 lutego i chociaż nadeszło ośm utworów konkursowych; ponieważ jednak kilka utworów zgłoszono, a nadesłane nie zostały, przeto termin konkursu przedłuża się do dnia 1 marca b. r. włącznie. Utwory później nadesłane uwzględnione nie będą.

Wystawa kwiatów. Zapobiegliwość Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego w sprawach ogrodniczych, zaznacza się we wszystkich gałęziach tego zawodu. W bieżącym roku zamierza Towarzystwo wystąpić z wystawą kwiatów wiosennych w kwietniu. Pomiędzy konkursami wyróżnić warto nagrody wyznaczone za rośliny wyhodowane w mieszkaniach, dział ten powinien być licznie obesłany, by pokazać, że Kraków nie pozostał w tyle w tej szlachetnej rozrywce i ma równie zamiłowanych amatorów, jak Drezno lub Wiedeń.

„Zakopane“. Pod powyższym tytułem opuściła świeżo druk książeczka bardzo ładnie wydana, zawierająca sprawozdanie z 10-ciu lat istnienia stacji klimatycznej w Zakopanem, wraz z treściwem opisem tejże. Wydawnictwo komisji klimatycznej zdobi trafny bardzo portret jednego z najgłośniejszych i niezapomnianych zasług dla Zakopanego szermierza, dra Tytusa Chałubińskiego.

Wyszła także broszurka p. t.: „Zakład dra Chramca w Zakopanem“. Książeczka zapoznaje nas z działalnością zakładu od r. 1887, t. j. od chwili jego założenia. Znajduje się w niej szczegółowy i dokładny wykaz, ile osób i na jakie choroby leczyło się w zakładzie, a prócz tego są tam także szczegółowe daty co do zakładu samego, który, dzięki bezustannym ulepszeniom właściciela, jest wzorowo prowadzony. Dyrektorem jest sam dr. Chramiec, asystentami zaś drowie: Gaik i Havranek. Do książeczki, wytwornie wydanej, dołączono doskonały kalendarz na r. 1896.

Do dyrekcji tramwajów w Krakowie. Dochodzą nas liczne skargi na brak przestrzegania przepisów ze strony funkcjonarjuszów. Wewnątrz wagonu najwyraźniej napisano: „nie wolno palić“; zdarza się jednak bardzo często, że pasażerowie zmuszeni są znosić nie zawsze aromatyczny dym z fajek i cygar. Pionierami tego sportu *sui generis* są żydzi. No i nic dziwnego, że z właściwą tej rasie uporem i arogancją, na uwagę niepalącego gościa, odpowiadają zuchwale i palą dalej. Konduktorzy okazują w tym kierunku bardzo mało energji i stanowczości.

Żołnierska burda. Sześciu dragonów podoficerów 12 pułku, podochoconych trunkiem, wszczęli w nocy z niedzieli na poniedziałek, burdę z mieszkańcami domu pod l. 17 w ulicy Bernardyńskiej, przyczem zapalczywi synowie Marsa posługiwali się gołemi szablami. Rezultatem tej wojny podczas pokoju było, że Karola Strojkę, kowala skaleczyli w ramię, Franciszka Strojkę wyrobnika w twarz i ramię, zaś Jana Ożoga wyrobnika w głowę. Pięciu dragonów przyaresztowano i oddano na odwach główny, szósty umknął z placu boju.

Policja przyaresztowała w niedzielę na tandecie Kazimierza Kańkę, który usiłował tamże sprzedać okrągły zegar ścienny. Pokazało się w dochodzeniu, że Kańka zegar ukradł z pałacu hr. Tarnowskiego na Szlaku, gdzie przesadziwszy mur, wybił okno w pawilonie, a zastawszy kraty w oknie zdołał jedynie dosięgnąć zegara na ścianie. Przedtem jednak w porze letniej, tą samą drogą, oporządził mieszkanie pałacu i nawet miał się nie źle obłowić, ponieważ okna nie były jeszcze zakratowane.

Znaczną kradzież dokonano na szkodę p. P. Utelskiego, któremu zabrano gotówką 180 złr. i pięć weksli. Sprawca nieznany.

Z Podgórza piszą do nas: Kiermasz na obuwie w Podgórzu sowicie się musi nagradzać panom majstrom, bo gorliwie handlem się zajmują nawet i w niedzielę podczas sumy. Przykre to i bolesne patrzeć, jak chrześcijanie gwałcą przepisy kościelne, jak urągają najświętszym naszym uczuciom. Czyż nie stosowniej, nie poczciwiej byłoby podczas nabożeństwa opuścić swoje kramy i podążyć tam, skąd płyną „otucha“ i „wiara“ — nie narażać się na drwiny żydów — nie wzbogacać szynków i traktjerni. Jako rys bowiem charakterystyczny dodać musimy, że rzadko który z owych majstrów „emancypantów“ jest trzeźwy przy niedzielnym targu.

Wiec katolicki odbędzie się w b. r. we Lwowie. Dokładny termin wiecu jest jeszcze nieoznaczony. Prace przygotowawcze wiecu rozwijają się w całej pełni. Oprócz posiedzeń komitetu wiecowego odbywają się posiedzenia sekcji organizacyjnej, życia katolickiego, szkolnej i ekonomiczno-przemysłowej. Wkrótce wejdą w życie sekcje: naukowa, ekonomiczno-rolnicza i dziennikarska.

W Wydziale krajowym zajdą znaczne zmiany w rozdziale czynności pomiędzy poszczególne departamenty i referentów. Departament I (dr Wereszczyński) zatrzymuje sprawy gmin i powiatów, kas zaliczkowych, funduszu koszarowego, otrzymuje sprawy stypendyjne, fundacyjne, dobroczynne i religijne — a oddaje do departamentu III sprawy regulacyj i melioracyj.

Departament II (T. Romanowicz) zatrzymuje z dotychczasowego swego przydziału sprawy finansowe, przemysłowe, handlowe, górnicze i solne — otrzymuje sprawy oświecenia publicznego w ogóle, więc szkoły ludowe, średnie i wyższe, sprawy Rady szkolnej krajowej, sprawy fundacji hr. Skarbka, sprawy teatrów i t. p. — a oddaje do departamentu III wszystkie sprawy rolnicze.

Departament III (E. Jędrzejowicz) będzie departamentem rolniczym, w całem znaczeniu tego wyrazu — obejmuje zatem wszystkie szkoły rolnicze i sprawy rolnicze w ogóle, regulacje i meljoracje, magazyny zbożowe i t. p.

Departament IV (A. Chamiec) pozostaje, jak dotąd, departamentem komunikacyjnym, więc mieć będzie sprawy dróg, kolei żelaznych — a dodano mu tylko z innych spraw miejsca funduszowe w Teresianum i sprawy szlachectwa.

Departament V (dr Hoszard) pozostaje, jak dotąd, departamendem sanitarnym, bez zmiany zakresu działania —również i departament VI (dr Sawczak), któremu do spraw prawniczych, wojskowych, żandarmerji, szupasów, policji krajowej, opłat konsumcyjnych i t. p., które miał dotychczas — dodano tylko jeszcze sprawy ksiąg hipotecznych, katastru gruntowego i zwierzchni nadzór nad manipulacją, gmachem i nad gospodarczemi i kancelaryjnemi potrzebami Wydziału krajowego. Sprawy osobiste urzędników i służby przechodzą z depart. IV do prezydjum.

Powyższy podział czynności wchodzi w życie z dniem 6 marca b. r.

IV. Zjazd lekarzy powiatowych. Przy udziale około 50 uczestników, odbył się dnia 22 b. m., we Lwowie zjazd lekarzy powiatowych, który zagaił protomedyk dr Merunowicz, a którego też jednogłośnie wybrano przewodniczącym. Dr Obtułowicz zdał sprawę z ostatniego zjazdu w r. 1895. Pierwszym właściwym punktem programu było sprawozdanie o wyniku zabiegów komisji, wybranej celem polepszenia stanowiska lekarzy powiatowych. Wywiązała się dyskusja nad kwestją uzyskania zniżenia lat służby z 40 na 30. W zasadzie zgodzili się wszyscy mowcy na liczbę lat, domagano się jednak wniesienia petycji w tej sprawie tak, by wpłynęła jeszcze przed uchwaleniem nowego statutu pensyjnego dla urzędników, co natrafiło na silną opozycję, utrzymującą, iż należy się jeszcze przez pewien czas wstrzymać z wniesieniem petycji.

W sprawie tej przemawiali pp.: Jabłoński, Rosner, Zaleski, Merunowicz, Czyżewicz, Marynowski, Lachowiez, Obtułowicz i Sobolewski, ostatecznie zaś uchwalono pozostawić dalszą akcję w tej sprawie komitetowi, który się dotąd nią zajmował. Dr Werner wygłosił kilka uwag, dotyczących urzędowych spraw lekarzy powiatowych. Zdarza się często, że 60 lat liczący lekarz jest zależnym od 28-letniego starosty i dla świętego spokoju musi załatwiać „kawałki“ czysto administracyjne, jak n. p. sprawy przynależności do gmin. Mowca domagał się szczegółowej instrukcji służbowej dla lekarzy powiatowych i wyraził szereg postulatów, jak uwolnienie lekarzy od czynności przy poborze wojskowym, karanie wójtów za niedonoszenie o chorobach zakaźnych, oraz uwolnienie ich od czynności przy desinfekcji domów.

Po długich rozprawach, w których trzecia część obecnych brała udział, uchwalono wniosek 1 w sprawie wydania instrukcji. Z inicjatywy p. protomedyka weszła na porządek dzienny ważna sprawa zamykania szkół ludowych na czas trwania chorób epidemicznych. Krajowa Rada szkolna zwróciła się właśnie do Namiestnictwa z zapytaniem, coby należało przedsięwziąć, aby wskutek takich chorób nie cierpiała jednolitość nauki. W długiej dyspucie wyrażono życzenie by szkoły zamykano na 14 dni, a po upływie tego czasu poddawano je ponownej rewizji sanitarnej. — Nie uchwalono żadnego wniosku. Według referatu dra Goldhammera uchwalono żądać zmiany druków statystycznych sanitarnych. Dr Osieński referował o tłumieniu chorób zakaźnych i o akuszerkach wiejskich, żądając w pierwszej sprawie stałych dokładnych wykazów osób chorych, w drugiej zaś ustanowienia akuszerek gminnych.

Dr Obtułowicz wygłosił kilka uwag o surowicy krowiankowej i jej wartości terapeutycznej i przedstawił kieszonkowy aseptyczny aparat do szczepienia ospy w gminach wiejskich. Nazajutrz, o godz. wpół do 10 rano, wszyscy uczestnicy zjazdu, zaproszeni przez dra Czyżewicza, oglądali szczegółowo nową klinikę położniczą.

Konkurs. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych poszukuje teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów, którzyby się podjęli przeprowadzenia lustracji gospodarstw włościańskich w porze wiosennej i jesiennej wedle instrukcji przez Zarząd główny wydanej z zapewnieniem 5 złr. djet dziennych i zwrotu kosztów podróży. Kompetenci mają wykazać swoje uzdolnienie poparte należycie świadectwami. Uwzględnieni będą przedewszystkiem ci, którzy wykażą prócz fachowego wykształcenia znajomość obu języków krajowych. Podania należy wnieść n a j p ó ź n i e j d o d n i a 25 m a r c a b. r. do biura Zarządu głównego plac Smolki l. 5 we Lwowie, gdzie kompetentom udzielona będzie obowiązująca instrukcja.

Turniej szachowy. W turnieju lwowskiego klubu szachistów, który się rozpoczął we czwartek dnia 20 lutego, biorą udział pp. Henryk Feigenbaum, Karol Irzykowski, dr Aleksander Loria, Ignacy Popiel, Teofil Średnicki, Aleksander Wagner (członek zamiejscowy) i Kazimierz Weydlich. Pierwszy dzień turnieju skończył się zwycięstwem Feigenbauma nad Średniokim, Weydlicha nad Waguerem i dr Lorii nad Wagnerem; partja Popiel-Irzykowski skończyła się nierozegraną.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpoczął się przed tarnowską komisją egzaminacyjną w dniu 10 b. m. częścią pisemną, a zakończył się dnia 14 b. m. wieczorem. Zgłosiło się do pełnego egzaminu 12 nauczycieli i 3 nauczycielki, a do egzaminu uzupełniającego z języka niemieckiego do szkół więcejklasowych 2 nauczycieli. Wszyscy przystępujący do pełnego egzaminu otrzymali patent, a mianowicie: pp. Dutkiewicz Stanisław nauczyciel w Rozdzielu, Fränkel Salomon nauczyciel w Nowym Sączu do 4-klas szkół, Frączkiewicz Karol nauczyciel w Zbylitowskiej Górze, Kostelecki Karol nauczyciel w Tarnowie do 4-klasowych szkół (z odznaczeniem), Kozdroń Wojciech nauczyciel w Radgoszczy, Malisz Tomasz nauczyciel w Sufczynie, Marek Franciszek nauczyciel w Wojniczu, Marek Wojciech nauczyciel w Pieniążkowicach, Orzechowski Jan nauczyciel w Tarnowie do 4-klasowych szkół, Polek Stanisław nauczyciel w Bochni, Roszek Józef nauczyciel w Łakcie górnej, Wojnarowski Józef Michał nauczyciel w Czulicach do 4-klasowych szkół (z odznaczeniem), panna Hagel Paulina naucz. w Ciężkowicach do 4-klasowych szkół (z odznaczeniem), Skoczylasówna Klementyna naucz. w Zakliczynie, Tułecka Stanisława Zofja nauczycielka z Jodłowej.

Nauczycielkom uzupełniającym egzamin, nie przyznała komisja uzdolnienia do uczenia języka niemieckiego.

† Włodzimierz kniaź Puzyna z Kozielska, właściciel Martynowa w powiecie stryjskim, ojciec profesora Uniwersytetu lwowskiego dra Puzyny, a stryj księcia biskupa krakowskiego, zmarł onegdaj w Stryju. Ś. p. Puzyna był jednym z najzacniejszych i najbardziej szanowanych ziemian stryjskich i pozostawił po sobie powszechny i szczery żal. Cześć jego pamięci!

Wystawa ornitologiczna. Pierwszą Wystawę krajową drobiu, królików i ptactwa zdobnego, urządza Towarzystwo ornitologiczne w Jarosławiu, w dniach 23, 24 i 25 maja b. roku. Zapraszamy P. T. do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tej wystawie, a na żądanie wysyła Towarzystwo programy i deklaracje, oraz przyjmuje zgłoszenia wystawców najdalej do dnia 1 maja 1896 r. *Towarzystwo ornitologiczne w Jarosławiu.*

Uroczyste otwarcie pierwszej w kraju elektrycznej stacji centralnej dla publicznego oświetlenia w Przemyślu odbędzie się dziś, we wtorek, dnia 25 b. m. Program uroczystości następujący: O godzinie 6 wieczorem zwidzenie elektrycznej stacji centralnej; 2) przejażdżka po mieście, elektrycznie oświetlonem i zwidzenie dworca kolejowego; 3) o godzinie 8-mej bankiet w sali hotelu „Victoria“. Zaproszenia na uroczystość tę rozsyła dyrekcja galicyjskiego Banku hipotecznego, który zajmował się stroną finansową budowy przemyskiej stacji centralnej.

Straszny zgon. Żona robotnika kolejowego w Przemyślu wpadła przy czerpaniu wody do studni głową

na dół i tak utonęła. Zwłoki wydobyto dopiero dnia następnego.

Z Rzeszowa piszą do nas: Wybory radnych miasta odbędą się dnia 2 marca w trzeciem, 5 marca w drugiem, a 6 marca w pierwszem kole.

Tutejszy komitet budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki w Rzeszowie, oprócz odezwy do mieszkańców, wydał także odezwę do włościan. Podpisani na odezwie są dr Wiktor Zbyszewski i Kazimierz Mazurkiewicz.

Kradzież na kolei, znaczną a prawdopodobnie systematycznie od dłuższego już czasu prowadzoną wykryto w tych dniach w magazynach tutejszego głównego dworca. Zaraz w pierwszym dniu uwięziono ze służby kolejowej magazyniera, praktykanta magazynowego i jednego ślusarza, u których żandarmerja przy rewizji znaczną ilość skradzionych przedmiotów zabrała. U jednego z uwięzionych odebrano rozmaitych towarów wartości przeszło 400 złr. Dalsze energiczne rewizje trwają ciągle, śledztwo karno sądowe prowadzi sekretarz rady p. Medvey.

Zabity przez żydów. Z Tarnopola donoszą: Teodor Gajewski, szewc, liczący lat 40, wyszedłszy dnia 20 b. m. w stanie nieco pijanym z szynku, zaczepił na rynku kilku żydków. Przyszło do sprzeczki, następnie do bójki, do której wmięszało się kilku żydowskich rzeźników i ci pod hasłem *gib ihm a'Setz*, tak zbili Gajewskiego, że tenże prawie natychmiast zmarł! Oburzająca ta zbrodnia żydów, zostanie, spodziewamy się, przykładnie ukaraną.

Niewypłacalność. *Creditorenverein* ogłasza niewypłacalność Leiby Schmidta, kupca w Czerniowcach.

W Rzymie ruch cudzoziemców jest od dwóch tygodni ogromny, wszystkie hotele zapełnione przyjezdnymi. Bawią tam obecnie pp. Feliksowie Sobańscy, ks. T. Lubomirski, hrabina Z. Tarnowska, p. Aleksander Niemojewski, pp. Lubańscy, pp. Michałowscy itd. Hr. Stanisławowstwo Aleksandrowiczowie wyjechali do Nizzy.

Frithjof Nansen. Przyjaciel serdeczny dokora Nansena, Fries Schwenzen, w jednym z dzienników niemieckich podaje nadzwyczaj ciekawe szczegóły o tym śmiałym eksploratorze. Nansen jest jasnym blondynem, wysokiego wzrostu, smukły i zwinny. Wyprawę swoją obmyślił we wszystkich szczegółach i przygotowywał się do niej długo, hartując się we wszelakich sportach i zaprawiając do znoszenia wszelkich niewygód oraz najsilniejszych mrozów. Wytrzymałość jego pod tym względem stała się rozgłośną. Gdy ludziom marzły nosy i uszy, gdy naciągali kołnierze po same oczy, gdy bardzo ostrożnie i bojaźliwie dotykali klamek, jeden do drugiego powiadał: „Hu! mróz siarczysty, Nansen zacznie spać na dworze“. Istotnie, podczas dwóch ostatnich zim, przed wyruszeniem na „Framie“ („Fram“ znaczy: „Naprzód“), Nansen w nocne niezwykle mroźne sypiał na dworze pod osłoną lekkiego jedwabnego namiotu — częścią, aby wypróbować przeróżną ciepłą odzież, częścią zaś, aby się na mróz zahartować. Opowiadał następnie przyjacielowi, że zwykle od 10-tej do 2-ej lub 3-ej, owinięty w futro, spał wybornie, dopiero potem uczuwał chłód tak przejmujący, że nieraz musiał do domu powracać. Nansen mieszkał w Lysaker, nad zatoką. Żona oczekuje go tam wciąż wraz z małą córeczką Lio. Dom jego stoi tuż przy domu Friesa Schwenzen, któremu, wyruszając, poruczył opiekę nad najdroższemi sobie istotami.

Nansen, słysząc i czytając o wyprawach poprzednich (w ciągu ostatnich lat 25 przedsięwzięto ich 27 a wszystkie były mniej lub więcej nieudane), zauważył, że resztki okrętów, rozbitych na północy Syberji, znajdowano po latach kilku pod Spitzbergiem i na wschodniem wybrzeżu Grenlandji. Niezuany prąd unosił zatem krę lodową wzdłuż wybrzeża Azji do północnego kresu oceanu Atlantyckiego. Wyprowadził stąd wniosek, że chcąc dotrzeć do samego bieguna, wystarczało dopuścić, aby okręt ugrzązł wśród lodów, a te poniosą go powoli do celu. Pewnego dnia, rozmawiając o swych zamysłach, rzekł do przyjaciela żartobliwie: „Wiesz, że „Jeannethe“ w r. 1882 została rozbita przez Lodowce na wyspach Nowosyberyjskich. Majtkowie, uciekając ze strzaskanego statku, rzucili na lód zużyte przedmioty, a między innemi parę starych spodni. Otóż owe spodnie po dwóch latach odznaleziono na płynącej krze w pobliżu Julianahaab, na zachód od Grenlandji. Opłynęły zatem Biegun Północny. To, czego dokazały spodnie i ja przecież dokazać mogę“.

Obecnie, jak donoszą, na zapytanie pewnego dziennika z Chrystjanji, angielski wice-konsul w Archangielsku odpowiedział: „Żadne inne wieści nie nadeszły o Nansenie, oprócz telegramu przesłanego do Petersburga z Irkucka. Przypuszczam, że bardziej szczegółowy telegram od Nansena samego otrzyma londyńskie Towarzystwo geograficzne, które mu w zamian obiecało znaczną sumę. Nansen nie otrzymuje żadnego honorarjum za kierownictwo wyprawy, której udzielił bezinteresownie licznych swoich przyrządów wartości 5000 angielskich koron. W zamian zastrzegł sobie prawo dowolnego rozporządzania wszelkiemi doniesieniami w telegramach, książkach i t. d. Pierwszy telegram będzie naturalnie najcenniejszym. Nansen zażądał zań 1.200 funtów od Gordona Bennet, właściciela *Timesa*, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pierwszą depeszę otrzyma londyńskie Towarzystwo geograficzne.“

Nekrologja. Andrzej Stasiński, majster stolarski, członek Wzajemnej pomocy Rękodzielników i Przemysłowców, lat 84, zmarł w Krakowie 22 b. m.

Jan Kanty Cembronowicz, majster szewski, lat 70 zmarł w Krakowie 23 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Nowa sztuka Zalewskiego.

Pomimo ponurego tła, pessymistycznego nastroju, rozwlekłości akcji, które razem wzięte — jak to już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze — wytworzyć mogą łatwo ujemne wrażenie widzów, szukających w teatrze lżejszej i weselszej strawy umysłowej, nie da się zaprzeczyć, że nowa sztuka Kazimierza Zalewskiego odznacza się wielu niepospolitemi zaletami. Zapewne daremnie szukalibyśmy tam twórczego tchnienia talentu poetycznego, odsłaniającego przed nami nowe strony poezji i życia; z współczesnych naszych dramatopisarzy jeden tylko Biliziński znał tajemnice tej wyższej i rzadkiej twórczości, która jest przywilejem wybranych. Kazimierz Zalewski przyzwyczaił nas do tego, że w teatrze jego szukamy przedewszystkiem technicznej doskonałości literackiej roboty, w której z naszych autorów mało kto może się z nim zrównać.

Gdyby nie zwykła u Zalewskiego zbyteczna hojność pióra, pewnego rodzaju rozrzutność w szafowaniu słowem, — robocie literackiej „Syna“ możnaby uczynić tylko kilka drugorzędnych zarzutów. Trochę więcej światła w szeregu ujemnych postaci, czyhających na spadek po Olkszyckim, trochę mniej cudowności w pierwszem spotkaniu pomiędzy hrabiną Klaporzewską a Janem Koreszem, trochę więcej wyjaśnienia, jakim sposobem rządca Polkowski tak dobrze może przewidzieć, co wyniknie z otworzenia oczu Baluszyńskiemu, trochę mniej długich monologów, trochę więcej skupienia wreszcie w budowie ekspozycji — a całość byłaby pod każdym względem wzorową. Scena za sceną, napisane są wybornie, z prawdziwem majstersiwem doświadczonego scenicznego pisarza. Dwa końcowe akty sprawiają efekt znakomity: jest w nich siła, wyrazistość, odczucie dramatycznego nerwu, żywo utrzymany interes i świetne pole dla aktorskiego popisu.

Dramat Zalewskiego był u nas grany z wielką, wyjątkową nawet może, starannością, zarówno w obsadzie, jak w wykonaniu. Autorowi do powodzenia dopomógł przedewszystkiem reżyser naszej sceny, Ludwik Solski; dopomógł nietylko wzorowem przeprowadzeniem całości, ale przedewszystkiem znakomitą, pierwszorzędną kreacją, jaką stworzył w roli Baluszyńskiego. Rola ta przydała do szeregu świetnych popisów Solskiego, jeden więcej — i to jeden z najlepszych; dla samej roli Solskiego warto, aby „Syn“ utrzymał się na repertuarze. Znakomity artysta czyni poprostu cuda w zakresie charakteryzacji: dość zestawić don Basilia i Chudogębę z rolami takiemi, jak sędzia Dogberry z „Wiele hałasu o nic“, bankier z „Łotrzycy“, albo Baluszyński z „Syna“, ażeby zdumiewać się nad tą giętkością niepospolitej artystycznej natury, która przeistacza się po czarodziejsku i stwarza nieprzebraną galerję coraz to nowych, coraz to odmiennych, coraz to świetniejszych postaci. Ale nietylko charakteryzacja zewnętrzna jest źródłem tryumfów Solskiego; nikt tak jak on nie umie z pozą przepyszne maski ukazywać tyle duszy ludzkiej, nikt nie zdobywa się na akcenty tak szczere, tak pełne wyrazu, siły, uczucia i dramatyczności. Kto tak, jak Solski potrafi wywoływać łzy wzruszenia i współczucia w roli pełnej charakterystycznego komizmu, ten doszedł do najwyższych wyżyn swojej sztuki.

Jedną z najodpowiedzialniejszych ról w dramacie stanowi postać hrabiny Klaporzewskiej. Pani Siennicka wyglądała bardzo pięknie i trudną rolę grała ze zdwojoną starannością. Zwłaszcza scenę pierwszego aktu z p. Śliwickim, sceną wymagającą rozwinięcia wszystkich zasobów uroku, jakiemi rozporządza piękna i zalotna kobieta, odegrała pani Siennicka bardzo ładnie. Wzorowym był p. Kamiński, jako Dęboradzki; w jego dyskretnej i naturalnej grze było bardzo dużo szlachetnego artyzmu. Szczere i bezwzględne pochwały należą się p. Zawadzkiemu za trudną rolę Olkszyckiego, którą odegrał z czyniącym silne wrażenie realizmem. P. Siemaszko trafnie starał się uniknąć szablonowego typu czarnego charakteru i nadać rządcy Polkowskiemu rysy *viveura*; czy jednak nie wkradła się przypadkiem do tej roli niepotrzebna zamaszystość szlachecka, w której uwydatnianiu p. Siemaszko tak często, tam gdzie tego zachodzi potrzeba, słusznie celuje? P. Sobiesław rolę nikczemnego Klaporzewskiego grał bardzo dobrze, tem lepiej, że starał się zacierać niektóre zbyt jaskrawe tej roli nikczemności. P. Śliwicki był wyborny z nieśmiałością i zmięszaniem w akcie pierwszym, a z zapałem i uczuciem w akcie ostatnim. Pani Senowska, pp. Stępowski, Milewski i Przybyłowicz dobrze uzupełnili całość. *p.*

* We środę, t. j. jutro, ukażą się na krakowskiej scenie od dłuższego czasu niegrane „Stare długi“ Gawalewicza. Sztuka ta cieszyła się wszędzie i zawsze szczerem powodzeniem. Autor obecny będzie na przedstawieniu.

Repertoar teatru miejskiego. We wtorek 25 b. m. „Syn“ (po raz trzeci). We środę 26 bm. „Stare długi“, sztuka w 2 aktach Marjana Gawalewicza i „Oj młody“ komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry syna. We czwartek 27 b. m. „Syn“ (po raz czwarty). W piątek 28 b. m. „Sprawa kobiet“ komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 29 lutego „Epidemja“ komedja w 5 aktach a w 5 odsłonach Józefa Narzymskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim [wznowiona]. W niedzielę dnia 1 marca przedstawienie popoł. „Szklanna Góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona. Wieczorem „Epidemja“.

HUMOR.

Mowa jest o pewnym jegomości, naśladującym wybornie głosy zwierząt.

— To nic nie jest — odzywa się Marsylczyk — mam przyjaciela, który dokazuje większej sztuki.

— Naprzykład?

— Jak „on“ udaje koguta — to słońce wstaje natychmiast.

W sądzie. — Ależ, panie sędzio, racz i to wziąć pod uwagę, że chociaż w aktach mej sprawy powiedziano, żem już był trzy razy karany, to jednakże nic nie wspomniano, że byłem dziewięć razy uniewinniony...

— Czy twój przyszły bogaty?

— Jeżeli ja go biorę!

— A mądry?

— Jeżeli mnie zaślubia!

Mężczyzna, wstępujący u nas w ślady sławnego Rolanda *sans peur et reproche*, chcąc być bez strachu, nie zawsze jest bez zarzutu, ale kobieta, gdy nie ma bojaźni, zawsze nie jest bez zarzutu.

— Panie doktorze, cóż mam czynić, kiedy mam katar?

— Kichać.

— Czy wolno pani towarzyszyć?

— Ależ ja pana zupełnie nie znam.

— Ja panią również, a jednak jej ufam.

Z izby sądowej.

(Sposoby konkurencji żydowskiej).

Stanisławów, dnia 24 lutego 1896.

(*Sprawozdanie własne Głosu Narodu*).

Z upadkiem interesów rolniczych w naszym kraju, powstał pomiędzy naszymi ziemianami bardzo zdrowy prąd zastosowania przemysłu rolniczego do fabrycznego. W ten sposób powstały u nas w ostatnim dziesięcioleciu liczne fabryki przetworów gospodarczych, jak n. p. fabryki sztucznych nawozów, serów, a w zastosowaniu do rozgałęzionej produkcyi spirytusu, także fabryki drożdży.

Do takich postępowych obywateli, rozumiejących potrzeby chwili, należy na Podolu naszem p. Wincenty Cygenberg Orłowski, który w majątku Lisowcach kolo Tłustego założył w roku 1893 fabrykę drożdży i spirytusu. Dotychczas fabryki takiej katolickiej w kraju naszym nie było, natomiast istnieje kilka fabryk żydowskich tego artykułu, z których znaczniejszymi są fabryki Goldfeld & Regenstreich w Tyśmienicy i Libermana w Knihyninie pod Stanisławowem.

Nowo założonej fabryce p. Orłowskiego pomyślna zaświeciła gwiazda; w krótkim czasie rozwinęła się młoda fabryka znakomicie i pozyskała w całym kraju bardzo licznych odbiorców.

Kłóło to oczywiście w oczy fabrykantów żydowskich, postarali się przeto, ażeby katolicką fabrykę, której wyrobom nic zarzucić nie było można, zdyskredytować w oczach swoich współwyznawców, będących głośnymi klientami owej fabryki, w inny sposób. Posłużyli im do tego zamachu rabini stanisławowski i tyśmienicki, którzy dali się nakłonić do użycia swojej powagi zwierzchniczej, celem zaszkodzenia fabrykantowi katolickiemu, a przysporzenia klientów fabrykom swoich współwyznawców.

Proces, który dzisiaj właśnie rozpoczął się przed tutejszą ławą przysięgłych jest jedną tylko odkrytą kartką z nieuczciwych machinacyi żydowskich wobec każdej zdrowej i pożytecznej myśli i próby wyzwolenia się z pętów niewolnictwa ekonomicznego, w jakich kraj nasz niestety pozostaje.

Ostatni akt tego cichego dramatu, jakich nasza prowincja przeżywa codziennie całe mnóstwo, odgrywa się dziś w tutejszej sali sądowej.

Aktoramí jego są:

1) Izak Goldfeld, współwłaściciel fabryki wyrobu drożdży i spirytusów w Tyśmienicy (majątku buczackich Potockich).

2) Filip Lieberman, właściciol fabryki drożdży i spirytusów w Knihyninie pod Stanisławowem, jako współwinni zaś zbrodni oszustwa:

3) Saul Horowitz, rabin stanisławowski i

4) Izak Horowitz rabin z Tyśmienicy.

Akt oskarżenia obejmujący dwadzieścia kilka arkuszy bitego pisma wygląda w streszczeniu jak następuje:

Wincenty Cygenberg Orłowski założył w majątku swoim w Lisowicach koło Tłustego fabrykę drożdży i spirytusu, starając się przez użycie machin patentowych o udoskonalenie swych wyrobów i pozyskanie odbiorców. Na dyrektora tej fabryki przyjął on żyda, Filipa Neumanna, na warunkach określonych pisemnym kontraktem służbowym z 3go listopada 1893 r. zawartym na lat 6. Filip Neumann musiał ubezpieczyć swe obowiązki złożeniem umówionej kaucji i miał przyrzeczoną roczną stałą płacę w kwocie 1.500 złr., nadto inne ekonomiczne pożytki, na wypadek zaś gdyby czysty roczny dochód z fabryki przewyższył kwotę 4.000 złr. miał otrzymać od tej nadwyżki do wysokości dalszych 4.000 złr. 25%, a zaś od kwoty ponad to sięgające 30% jako tantjemę.

Jakkolwiek Neuman pozostając do Orłowskiego w stosunku służbowym, był o tem aż nadto przekonanym, że przepis rytualny żydowski co do sprzedaży przedmiotów kisnących przed świętami Pesach do produktów w fabryce lisowieckiej wyrabianych stosowanym być nie może, sądził jednak że w tej mierze postąpi przezornie, gdy dla uspokojenia możebnych skrupułów odbiorców tej fabryki uzyska atest rabina, który zbadawszy stosunki zachodzące w fabryce lisowieckiej i przekonawszy się, że jest własnością katolika, będzie mógł zapewnić żydów, że wyroby owej fabryki jako nieczyste „chomez“ uważane być nie mogą. Udał się on więc do rabina Ellbogena w Tłustem, który przekonał się z kontraktu mu okazanego o rzeczywistym stanie rzeczy i oświadczył mu, iż kontraktu sprzedaży, tak zwanego „starmechiro“ sporządzać nie potrzebuje.

Był przy tem obecny Izak Platzker. Rabin ów przyrzekł, że da Neumanowi poświadczenie swej opinii, przypadek zrządził jednak, że rabin umarł dnia tego nagle, nie dawszy przyrzeczonego pisma. Wtedy udał się Neumann do rabina Józefa Gottesmanna w Ułaszkowcach, który przybył do Lisowiec, obejrzał fabrykę, zbadał kontrakt i dał Neumannowi poświadczenie tej treści, że skoro między nim a Orłowskim zachodzi tylko kontrakt służbowy, a nie żadna spółka, nie można co do wyrobów fabryki lisowieckiej mieć podejrzenia „chomez“, i drożdże tam wyrabiane są koszerne. Poświadczenie to podpisał on swem nazwiskiem rabinackiem: Józef, Jośko Halewi Heller. Neumann rozesłał poświadczenie to drukowane do odbiorców fabryki lisowieckiej i był spokojny o nich, gdy w tem już dnia 30 kwietnia otrzymał telegram, a w następnych dniach zarzucony został licznemi telegramami i listami odbiorców, którzy zamówienia drożdży odwoływali, bądź też otrzymane posyłki drożdży mu zwracali, uwiadamiając go, że takowe są jako „chomez“ przez rabinów zakazane. Z dochodzeń sądowych okazało się następnie, że to nagłe zerwanie stosunków z fabryką lisowiecką spowodowane zostało u tych licznych odbiorców pismem rabinów w Tyśmienicy i Stanisławowie, które w formie drukowanej odezwy do braci i dzieci Izraela rozrzucone zostało po kraju dla ogłoszenia go.

Otrzymali je handlarze drożdży i rabini w różnych miastach i miasteczkach, rabini ogłosili je publicznie w szkołach, lub rozsyłali szkolników z ostrzeżeniem, rozlepiano też odezwy te na miejscach publicznych dla powszechnej wiadomości żydów, i ztąd się tłumaczy, że do fabryki nadesłano zawiadomienia o zerwaniu z nią stosunków prawie równocześnie ze Stanisławowa, Tyśmienicy, Bóbrki, Husiatyna, Mikuliniec, Glinian, Budzanowa, Sokala, Sambora i Borysławia. Wskutek tej nagłej i niespodziewanej zmiany stosunków poniosła fabryka lisowiecka bardzo znaczne straty, i gdyby nie to, że zupełna stagnacja trwała tylko dni 8, Neumannowi bowiem udało się u tych samych rabinów, którzy zakaz wydali, uzyskać odwołanie, mogło było istnienie fabryki być poważnie zagrożonem.

Straty poniesione polegały nietylko na zmniejszonej znacznie rozprzedaży i spowodowanym tem ubytku zysku, lecz także na utracie majątku, gdyż nie mając odbiorców na wyprodukowane już drożdże, musiano wyrzucić takowe, i zniszczono w ten sposób jakich 40 m. cnt., co stanowiło szkodę około 1.700 złr. Ogólną szkodę obliczają Neumann i Orłowski do 6.000 złr.

Zakazy wspomniane pochodziły od obwinionych Saula Horowitza i Izaka Horowitza, rabinów w Tyśmienicy i w Stanisławowie; były one drukowane na czerwonej kartce, w drukarni Stanisława Chowańca w Stanisławowie, w 600 egzemplarzach. Zakazy te ułożone w mowie uroczystej, noszą datę 4-go w dniu 26 miesiąca Nissen 5.654 wydane, więc były w poniedziałek 3-go dnia po Pesach. Obwiniony Saul Horowitz obwieszcza w swej odezwie, że przybyli do niego liczni ludzie i powiedzieli mu, iż interes w fabryce lisowieckiej, jest spółką żyda Neumanna z nieżydem Orłowskim i przedłożyli mu pismo rabina Maszkowickiego, lecz on wyśledził, że Neumann okazał mu kontrakt fałszywy, Neumann bowiem jest wspólnikiem w tym interesie, jak zapewnił mąż Katzenellenbogien z Otyni, który kontrakt sporządzał, a drożdże wysyłane bywają pod firmą Neumanna; on więc kładzie rękę na to i oznajmia, że drożdże i wódka z tej fabryki są chomez i zakazane do wszelkiego użycia. Tę opinję potwierdził drugi obwiniony Izak Horowitz, dodając, iż sam słyszał od wiarogodnych ludzi, że Neumann jest wspólnikiem Orłowskiego, wobec czego, gdy sprzedaż nie nastąpiła, nie wolno żydom pobierać z owej fabryki ani drożdży, ani też wódki, dopokąd przeciwieństwo udowodnionem nie zostanie.

Zamierzone odezwą tą skutki, nie mogły omylić autorów jej, wprawdzie nie zawiera ona zakazów, według opinji kolegium rabinackiego i zeznań rabina Markusa Polaka, ani wyraźnej, ani też ukrytej groźby dla tych, którzyby się nie zastosowali do niego, jednak wiadomem jest, jak ścisłem bywa u żydów przestrzeganie rytualnych przepisów a obwinieni liczyli na tę religijną uległość żydów i na ich troskliwość we wszelkich sprawach swego wyznania.

Dowiedziawszy się o przyczynie zaprzestania odbioru drożdży wyrabianych w fabryce lisowieckiej i mając słuszne powody do zrozumienia ukrytych pobudek wydanego zakazu, udał się Neumann do obwinionych, okazał im oryginalny kontrakt służbowy, zawarty między nim a Orłowskim i otrzymał od nich zaraz odwołanie zakazów, w którem to odwołaniu obwiniony rabin Izak Horowitz zapewnia, że prawda jest już daną, aby takową pismem utrwalić, a obwiniony rabin Saul Horowitz przyznaje, że okazany mu kontrakt nadaje Neumanowi wobec przedsiębiorstwa. charakter tylko robotnika. W odwołaniu tem wypowiada Saul Horowitz przekonanie oparte na zdaniu wielkich z pomiędzy rabinów, że chociażby Neumann dla przyrzeczonej mu tantiemy, miał być nawet uważanym za wspólnika w przedsiębiorstwie to i wtedy postąpił on zgodnie z ustawami rabinów, nie sporządzając kontraktów sprzedaży, żydom zaś użycie pochodzących z fabryki owej drożdży, byłoby na każdy sposób dozwolonem. W umotywowaniu tego odwołania stanęli obwinieni ci w sprzeczności z opinją wypowiedzianą w swym zakresie i widać, że powody zakazu tego tak uroczyście przez nich głoszone, poważnie przez nich samych nie były rozumowane. Dziwić też musiałoby, jakby obwinieni inaczej mogli tak lekko zbyć opinję rabina Józefa Gottesmana, który w dzienniku żydowskim *Kolmachoike Haadas*, nazwany jest znakomitym i cadykiem, gdyby im szło tylko o duchowe powodzenie swych współwyznawców i tylko o ich ochronę przed grzechem, o którą Gottesmann równie jak oni troskliwym być musi, i jakby mogli wobec tej poważnej, poświadczonej, autentycznej opinji oraz wobec przyznanej następnie przez nich samych przeciwnej nauki wielkich rabinów, głosić światu o zakazie, o którym przypuszczać musieli, że sprowadzi nieobliczone szkody materjalne dla Orłowskiego.

Powołują się oni na opinję wiarogodnych ludzi, lecz kontraktu o którym wspominają, nie widzieli podówczas, a owych ludzi wskazać nie mogą, powołują się tylko na świadectwo Katzenellenbogena, którego tenże nigdy nie złożył, twierdzą fałszywie, że drożdże wysyłane bywają pod firmą żyda Neumanna, co jest nieprawdą, gdyż fabryka nosi firmę Orłowskiego, jako właściciela i nigdy innej firmy nie używała. Użyli więc oni umyślnie fałszywego przedstawienia stosunków i okoliczności, aby umotywować wydany zakaz a właściwe pobudki tego ich czynu wykryte zostały śledztwem sądowem. Zakaz ów był dziełem obwinionych Izaka Goldfelda i Filipa Libermana, ludzi zamożnych, posiadających fabryki drożdży w Tyśmienicy i Knihyninie, którzy obaj dla zawiści konkurencyjnej na polu przemysłowem użyli tego podstępu, aby odciągnąć fabryce lisowieckiej odbiorców i pozyskać takowych dla siebie.

Ludzie znający stosunki poznali to zaraz, skoro o wydaniu zakazu się dowiedzieli, okazuje się to ze zeznań Leona Arnolda i Mojżesza Leiby Gerstena, że rabini ci nie działali z pobudek religijnych, lecz tylko pod pozorem rytualnych przepisów, a tylko w zamiarze przysłużenia się Goldfeldowi i Libermanowi, że celem ich było zapewnienie tym przemysłowcom korzyści materjalnych, co mogło nastąpić tylko ze szkodą innych, widocznem jest z kłamliwości ich w motywowaniu zakazu i z wyboru takiej formy ogłoszenia, aby zakaz znanym był i poza granicami ich gminy wyznaniowej, wreszcie z tej okoliczności, iż Goldfeld i Liberman spowodowali ich do wydania zakazu tego.

Dnia 29 kwietnia wezwał obwiniony Libermann swego kasjera Eliasza Eigenfelda do miasta, gdzie tenże odszukał go w towarzystwie obwinionego Goldfelda.

Libermann posłał go wtedy do rabina Izaka Horowitza po zakaz, poleciwszy zapewnić go, że rabin z Tyśmienicy zakaz od siebie także wyda. Wówczas przyznał rabin Horowitz wobec Eigenfelda, że Goldfeld i Libermann byli już przedtem w sprawie tej u niego, był on gotów uczynić im zadość, żądał jednak aby mu wprzód okazano pismo rabina tyśmienickiego.

Nazajutrz chodził więc Eigenfeld do Tyśmienicy, gdzie od samego Goldfelda otrzymał pismo tamtejszego rabina.

Z pismem tem udał się on znów do rabina w Stanisławowie, a otrzymawszy wtedy od niego żądany już przedtem dokument, wręczył oba te pisma rabinackie według otrzymanej dyspozycji Oryelowi Meiselesowi.

Ów Meiseles był przywołany jeszcze dnia 29 kwietnia do rabina w Stanisławowie, rabin groził mu i zakazał sprzedawać drożdże lisowieckie, które miał na składzie. Libermann ofiarował mu wtedy pod pretekstem straty powetowania w miejsce tamtych swe drożdże, wyrabiane w Knihyninie, musiał on z tą koniecznością się pogodzić, oddał więc pismo rabina do druku i rozesłał wraz z Eigenfeldem owe druki, a koszta drukarskie miał sobie potrącić później w rachunku Libermanna. Goldfeld i Libermann tłómaczą, że udali się do rabinów jedynie o atest dla siebie co do czystości drożdży w ich fabrykach wyrabianych, gdyż byli do tego przez swych odbiorców wezwani. Cóż jednak wspólnego mogła mieć z tem ich żądaniem fabryka lisowiecka? Już sama treść ogłoszenia pism tłómaczy kłamliwość tej ich obrony a z całego ich zachowania się jest widocznem, że tylko chciwość konkurencyjna była pobudką ich działania.

Użyli oni w tej mierze podstępu wobec handlarzy i innych rabinów, do których zakaz rabinacki wysłali, podstępu tem skuteczniejszego, ponieważ był poparty powagą dwóch rabinów i ukryty w pozorach rytualnej troskliwości o duchowe dobro żydów.

Rozprawę prowadzi radca p. Turteltaub, oskarżenie wnosi prokurator p. Hince. Obronę podjęli: Goldfelda adw. dr Loewenstein, Libermanna dr Eljasz Fischler, rabinów broni dr Jurkiewicz.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie cztery dni a o przebiegu jej i wyniku nie omieszkamy czytelników zawiadomić. *K. O. S.*

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 24 listopada. Obrady trybunału administracyjnego nad sprawą rozwiązania wiedeńskiej Rady gminnej trwały przez półtorej godziny. Po ogłoszeniu wyroku powstał w audytorjum niepokój. W motywach zaznaczył trybunał, że według ustaw rozwiązywanie rad gminnych jest pozostawione dowolnemu uznaniu rządu i nie jest złączone z żadnym warunkiem. Radców, którzy się zgromadzili dla wyboru burmistrza uważać już należy za Radę gminną. Przy komentowaniu ustawy należy zawsze uwzględnić wyraźny zamiar ustawodawcy, aby ustawa nie mogła być tłómaczona w sposób wykluczaczający jej wykonanie. Kwestja zatwierdzenia jest kwestją stosunku pomiędzy organem państwowym a zwierzchnikiem i dlatego kwestji tej trybunał administracyjny powołany do ochrony prawnej jednostek nie poruszał.

Budapeszt 24 lutego. Rząd przystąpił do budowy portu przy Wrotach Żelaznych Dunaju kosztem dwóch miljonów.

Berlin 24 lutego. Krupp zakłada w Szczecinie wielką fabrykę płyt pancernych dla marynarki niemieckiej.

Petersburg 24 lutego. Oprócz jenerała Orżewskiego przybyli tu: dowodzący wojskami okręgów: wileńskiego jenerał Troicki, kijowskiego jenerał Dragomirow i odeskiego jenerał Musin Puszkin, oraz gubernatorowie kurlandki i liflandzki. Przybył tu także jenerał-gubernator warszawski hrabia Szuwałow z małżonką i był powitany przez jenerała Meyendorfa i komendanta Warszawy jenerała Komarowa.

Zofja 24 lutego. Zmiana gabinetu jest faktem dokonanym. Minister sprawiedliwości został Fedorow, handel i rolnictwo objął Naczowicz. Stoiłow obok spraw wenętrznych objął sprawy zagraniczne.

Paryż 24 lutego. W izbie deputowanych i w senacie rozwinęła się żywa agitacja za ułaskawieniem eksministra Baihauta.

Rzym 24 lutego. Krajowcy prowincji Tigry, którzy w bitwach pod Saetą i Alequą walczyli przeciw Włochom, sądzeni będą przez doraźne sądy wojenne i zostaną straceni.

Rzym 24 lutego. Według wiadomości z Massawy, ras Makonnen, jako przedstawiciel Menelika, udaje się na koronację do Moskwy.

Londyn 24 lutego. Oddział Jamesona przybył do Plymonth. Na pokład parowca Harbechcaslle weszły tylko władze. W Plymonth wielkie poruszenie wśród ludności. Policja wraz z wojskiem czuwa nad utrzymaniem porządku.

Wiedeń 24 lutego (w południe). Cesarz wyjechał wczoraj do Cap St. Martin, gdzie przyjedzie jako hr. Hohenembs. Z dniem 3 lub 6 marca odbędzie się spotkanie cesarza z prezydentem Faurem. Prezydentowi w podróży do Nicei towarzyszyć będzie Bourgeois. Przez czas nieobecności prezydenta w Paryżu nie będą się odbywały posiedzenia Izby ani Senatu. Cesarz powróci do Wiednia jeszcze w marcu.

Praga 24 lutego (w południe). Odbyło się tu zgromadzenie katolicko-politycznego Towarzystwa. Deputowany hr. Nostiz w dłuższym wywodzie omawiał sprawę b. namiestnika hr. Thuna. Mowca wyraził ubolewania z powodu ustąpienia namiestnika i oświadczył, że gabinet hr. Thuna odegra jeszcze wielką polityczną rolę w austrjackiej historji. Książę Fryderyk Schwarcenberg krytykował w bardzo o-

strych słowach projekt reformy wyborczej hr. Badeniego.

Berno 24 lutego (w południe). Gmina Reszkowice odmówiła zbiorowo płacenia krajowych podatków.

Paryż 24 lutego (w południe). Prezes ministrów Bourgeois wypowiedział mowę na bankiecie szkoły artystyczno-przemysłowej w Chalons sur Marne. Bourgeois oświadczył, że rozdział pomiędzy republikanami trzeba przypisać nieporozumieniom, które wkrótce znikną. W bliskiej przyszłości nastąpi zjednoczenie wszystkich republikanów, dla odparcia wrogów demokracji i zwalczenia reakcji. Minister handlu, Mesureur. na tym samym bankiecie oświadczył, że gabinet chce prowadzić politykę postępowo-socjalistyczną a dowiódł już, że postępowcy i socjaliści zdolni są rządzić krajem.

Rzym 24 lutego (w południe). Przeszło tysiąc derwiszów uderzyło na włoski posterunek około Kassali. Włosi odparli atak. Ośmdziesięciu derwiszów raniono, zabito lub pojmano w niewolę. Włochów jest zabitych i rannych szesnastu. Równocześnie oddział włoski wysłany z Adigratu starł się koło Legnai z Abisyńczykami. Dwudziestu jeden Abisyńczyków padło trupem. Król Menelik wyrusza w kierunku Tombii, aby się zaopatrzyć w żywność i wyprzeć stamtąd Włochów.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Ostrawa morawska. 26 lutego (rano). Strejk w okręgu karwińskim wzrasta.

Wiedeń 25 lutego (rano). *Wiener Ztg.* ogłasza nominację hr. Clary-Aldringen kierownikiem śląskiego rządu krajowego.

Sędzia powiatowy Weinreb przeniesiony został z Winnik do Bryły.

Zarządca Terlecki zamianowany został kontrolorem zakładu karnego.

Wiedeń 25 lutego (rano). Powszechny związek urzędników państwowych wysłał do prezydenta ministrów hr. Badeniego deputację, która wyraziła hr. Badeniemu wdzięczność urzędniczego stanu za ustawę o zaopatrzeniu urzędników, ich wdów i sierót.

Budapeszt 25 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby wywiązała się dyskusja nad wnioskiem rządu w sprawie wyboru regnikolarnej deputacji. Mowcy skrajni akcentowali ze szczególniejszym naciskiem nieparlamentarny charakter gabinetu Badeniego. Wniosek uchwalono wszystkiemi głosami z wyjątkiem głosów skrajnej lewicy.

Berlin 25 lutego (rano). Cesarz Wilhelm polecił jenerałowi Werderowi, aby wręczył carowi pismo odręczne, które mu cesarz oddał.

Paryż 25 lutego (rano). Socjalista Dejante zaprotestował na wczorajszem posiedzeniu Izby przeciwko uchwaleniu kredytu na uroczystość koronacji cara Mikołaja II. Kredyt uchwalono jednak 512 głosami przeciwko 28. Następnie obradowano nad traktatem z Anglją w sprawie Siamu.

Paryż 25 lutego (rano). Aresztowany w sprawie Lebaudyego Polak Szydłowski został uwolniony, ponieważ zdołał udowodnić swoją niewinność.

Konstantynopol 25 lutego (rano). Wysłannicy sułtana, którzy powrócili z Zofji, przywieźli sułtanowi własnoręczne pismo dziękczynne księcia.

Rzym 25 lutego (rano). Wszystkie korpusy armji szoańskiej zjednoczyły się w dolinie Adui. Derwisze cofnęli się w stronę Osobri.

Rzym 25 lutego (rano). Menelik kazał kapitule w Axum przysłać sobie sto centnarów zboża. Świadczy to o wyczerpywaniu się zapasów żywności w obozie szoańskim. W ogóle w obozie Menelika panuje ruch nadzwyczajny.

Madryt 25 lutego (rano). Jenerał Aldecoa pobił dwukrotnie oddział powstańczy Macea. Aldecoa pobił także i wojsko Gomeza. Siły zbrojne skoncentrowane są w prowincji Natanzas.

Madryt 25 lutego (rano). Wiadomość o śmierci przywódcy powstańców Macea, jest fałszywa. Maceo cieszy się najlepszem zdrowiem i usiłował na czele swojej armji wtargnąć do Matanzas.

Zofja 25 lutego (rano). Książe Ferdynand dobrowolnie wyrzekł się przynależności do katolickiej gminy kościelnej. Apostolski wikarjusz w Konstantynopolu msgr. Mennini nie ogłosi wprawdzie klątwy nad księciem, natomiast obłoży interdyktem katolicką kaplicę w książęcym pałacu. Papież jedynie ze względu na księżnę Marję Ludwikę pozostawił wikarjuszowi Menniniemu kościelne załatwienie całej sprawy.

Paryż 25 lutego (rano). Jenerała Duchesne, który powrócił z Madagaskaru, witał w pałacu Elizejskim prezydent Faure, otoczony wszystkimi ministrami. Bourgeois wypowiedział do jenerała mowę. Prezydentowi wręczył Duchesne własnoręczne pismo królowej Madagaskaru.

Londyn 25 lutego (rano). Tłumy ludności witały w Londynie żołnierzy z oddziału Jamesona, którzy odpowiadali okrzykami na cześć Anglji. Wczoraj przybył także wraz z oficerami sam Jameson.

Parlament wiedeński.

Na sobotniem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej po dep. Russie zabrał głos dep. Kljun. Mowca skarży się na pokrzywdzenie gmin wiejskich w ogóle a Krainy w szczególności. Dla Krainy domaga się mowca dwóch deputowanych i oświadcza, że tylko pod tym warunkiem będzie mógł głosować za projektem. Wyłączenie służby od prawa wyborczego jest nieuzasadnione.

Dep. hr. Falkenhayn omawiał sprawę ograniczenia powszechnego prawa głosowania w Belgji.

Dep. ks. Schwarcenberg oświadcza się w sposób stanowczy za powrotem do zasady obsyłania Rady państwa przez Sejmy krajowe. W razie jednak, gdyby ta myśl nie znalazła uznania stronnictw mowcy głosować będzie za przejściem do dyskusji szczegółowej nad projektem.

Dep. hr. Andrzej Potocki zaznacza, że stoi również na czysto autonomicznem stanowisku; tylko, wychodząc z tego stanowiska, można sprawiedliwie tę trudną kwestję rozwiązać. Koło polskie obstaje za obsyłaniem Rady państwa przez Sejmy, ale nie łudzi się, aby myśl ta mogła być urzeczywistniona. Koło polskie oświadcza się zasadniczo za rozszerzeniem prawa wyborczego. „My w Galicji — mówił hr. Potocki — mało odczuwamy tę potrzebę, ponieważ cywilizacja nasza na niższym stoi stopniu niż cywilizacja innych krajów koronnych (sic!) U nas census w gminach wiejskich jest daleko niższy i nie posiadamy wcale zorganizowanego stanu robotniczego (?), Koło polskie czyni zatem tylko ofiarę z siebie i z owego kraju dla dobra całego państwa. W imieniu moich kolegów oświadczam, że przyjmujemy projekt za podstawę dyskusji szczegółowej". Hr. Potocki oświadczył następnie, że powszechne prawo wyborcze nie jest bynajmniej jego ideałem. Mowca z radością zaznacza, że pozostawiono w projekcie Sejmom krajowym decyzję o zaprowadzeniu pośredniego lub bezpośredniego prawa głosowania. Hr. Potocki zapowiedział na przyszłość szczegółowe wnioski Koła a na razie zaznaczył tylko, że Koło polskie będzie się domagało zwiększenia liczby posłów dla Galicji.

Dep. Menger polemizował z wywodami ks. Schwarcenberga o zasadzie wyborów przez Sejmy z wywodami dep. Kljuna o pokrzywdzeniu Krainy. Zdaniem Mengera, Kraina jest wobec Szląska uprzywilejowana. Mowca oświadcza się za postanowieniami karnemi przeciwko nadużyciom wyborczym i za nadaniem służbie prawa wyborczego.

Wiedeń 25 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał minister rolnictwa na interpelację deputowanego Pernerstorfera w sprawie reformy ustawodawstwa o kasach brackich. Usiłowania rządu w zakresie reformy ustroju kas brackich zmierzają na razie do tego, aby nową ustawę wprowadzić we wszystkich kasach brackich; wtedy dopiero możnaby zastanawiać się nad pytaniem zaprowadzenia wielkich kas brackich w drodze ustawy.

Dep. Kuenburg i towarzysze interpelowali w sprawie stanu szkolnictwa niemieckiego w Pradze, które rzekomo stoi w sprzeczności z przepisami ustawy.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty.

Dep. Adamek oświadczył, iż naród czeski będzie także w dalszym ciągu występował z żądaniem postępowego ukształtowania szkolnictwa i będzie zwalczał centralizację ustroju szkolnego.

Dep. Kozłowski ubolewał nad brakiem księży i nauczycieli. Smutne to jest, że te zawody, które wymagają dokładnego wykształcenia serca i du ha, zbyt niewielu nęcą kandydatów, podczas gdy przeważna ich liczba garnie się do zatrudnień, dających się pogodzić z lenistwem myśli, wymagających połowicznego wykształcenia i czysto mechanicznej pracy, jak np. do diurnów. Zarząd oświaty nie może pomijać faktu, że często z uczonych szkół obok znacznej liczby dzielnej młodzieży, ożywionej zapałem dla tronu, ojczyzny i ołtarza, wychodzą tacy ludzie, którzy bynajmniej nie wzruszają się bohaterstwami historji i zasługami posiwiałych mężów stanu, lecz z nerwowym pośpiechem chcą się stać prędko wielkimi i bogatymi, ludzie, którzy nie przez wytrwałą pracę, lecz przez protekcję starają się pozyskać lepsze stanowisko. Gostego harmonijna doskonałość form, Haydna, Mozarta i Beethovena poezje tonów, w nadziemskie sięgająca sfery wyobraźnia Rafaela — wszystko to nie interesuje tej młodzieży, zajętej sceptycyzmem Heinego. naturalistycznemi obrazami Zoli, operetką Offenbacha i drwiącą karykaturą Hogartha. Znaczyłoby to zbyt czarno patrzeć, gdyby się chciało te objawy uogólnić; jest jednak obowiązkiem zarządu oświaty myśleć o nich. Brak księży wynika głównie z niedostatków w obyczajowo-religijnem wychowaniu w naszych szkołach ludowych i średnich i obojętności ogółu dla życiowych celów duchowieństwa. Polacy bronili zawsze obyczajowo-religijnego wychowania; mowca cieszy się, że oświadczenie prezydenta gabinetu były z tem zgodne, że te zasady serdecznem echem odbijają się na prawicy Izby i że lewica nie sprzeciwia im się bynajmniej (?).

Mowca pragnie odpowiedniego zastosowania § 1 ustawy o szkolnictwie ludowem. gdzie jest mowa o obyczajowo-religijnem wychowaniu. W sprawie usunięcia braku sił nauczycielskich podnosi mowca działalność galicyjskiego Sejmu i zasługi prezydenta Bobrzyńskiego. Mowca prosi rząd o podwyższenie dotacji dla seminarjów i o wstawienie pozycji na wsparcia dla internatów. Mowca polemizuje następnie z dep. Demlem. Przyjazny ton mowy Demla wobec wrogiej treści tejże mowy przypomina podanie, według którego lew w pustyni całuje naprzód swego wroga, zanim go pożre. Mowca nie może pojąć. jak tak bardzo wykształcony człowiek może nie cieszyć się z powstania zakładów naukowych i ofiarności ludu i jakim sposobem może zakład naukowy uważać za rzecz wrogą dla jakiejkolwiek narodowości. (Oklaski).

Dep. Demel stwierdza, że w niemieckiem gimnazjum w Cieszynie Czech wykłada język niemiecki i historję, drugi profesor składa roczną składkę na gimnazjum polskie. katechetą zaś tamże jest sam ksiądz Świeży. Są to zresztą znakomici nauczyciele i bardzo dobrzy ludzie. Zdaniem mowcy nie jest prawdą jakoby cieszyńskie polskie gimnazjum założone było z zaoszczędzonych krwawo przez śląskich Polaków pieniędzy. Pieniądze płynęły z Galicji i z Królestwa polskiego. Niedalej jak temi dniami pewien lekarz z Warszawy przywiózł znaczniejszą składkę na to gimnazjum. Gimnazjum to jest jajem kukułczem, jakie złożył orzeł polski, w gnieździe śląskiego orła. Nie tęsknimy jednak ani za herbami Polski ani za herbemi Czech, lecz trzymamy się kotwicy. która tki w piersiach śląskiego orła jako znaku nadziei, że dążenie do rzucenia nation nienawiści i nie zgody rozbija się o zdrowy umysł i patrjotyzm śląskiego ludu.

Po końcowem przemówieniu referenta hr. Pinińskiego przyjęto odnośne rozdziały budżetu.

Przy rozdziale „wyznania" zabrał głos dep. Kronawetter który przemawiał za ograniczeniem dochodów ołomunieckiego arcybiskupa, bo „dla kawalera wystarczy 18.000 złr. rocznego dochodu".

Dep. Riegler: Naprzód to samo trzeba zrobić z kapitalistami i z bogatymi żydami.

Dep. Treuinfels omawia sprawy kongruy i zaleca rewizję ustawy z dnia 7 maja 1874 roku.

Minister oświaty Gautsch zaznacza, że rewizja, której się domaga ks. Treuinfels, może nastąpić dopiero po przyjściu do skutku reformy podatkowej. Minister oświadcza, że rząd równocześnie z wniesieniem projektów w sprawie uregulowania dochodów państwowego personalu nauczycielskiego, przedłoży także projekt ustawy w sprawie kongruy katolickiego duchowieństwa, oraz dalszy projekt z nowemi postanowieniami o dotacji dla grecko-orjentalnych duszpasterzy w Dalmacji.

Dep. ks. Scheicher dowodzi, że kościół nie może być uważany za instytucję państwową; nie może w niej radzić ani cesarz, ani minister. Uważanie kościoła za instytucję państwową, jest wprost zbrodnią. Gdyby kościół nie był subwencjonowany przez państwo, religijność ogółu byłaby głębsza, niż jest dzisiaj. Państwa, w których był kościół państwowy, zapadały się razem ze swoim kościołem.

Rozdział „wyznania" uchwalono, poczem po dłuższej dyskusji bez zmiany przyjęto projekt rządowy w sprawie uregulowania płac urzędników uniwersyteckich i bibliotek rządowych.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Wiedeń 25 lutego (rano) Wczoraj odbyło się pierwsze w tej sesji posiedzenie Izby panów. Waser postawił wniosek poparty przez wszystkie stronnictwa, aby podwyższono płace sędziom i urzędnikom najwyższego sądu. Następnie odbyło się pierwsze czytanie ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach i podoficerach. Minister Welsersheimb oświadczył, że ta sama ustawa równocześnie wniesiona została także w Sejmie węgierskim. Izba dokonała wyboru komisji dla ustawy o inspektorach górniczych.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 421
Wtorek dnia 25-go lutego b. r.

I. Rosolnik warszaw. z drobiu / Rosół z ryżem / Barszcz czysty
II. Rawiolki z mięsa na buljonie / Jajka po turecku / Tembal à la milanaise / Szt. mięsa z ćwikłą
III. Polędwica angielska / Ozór w polskiem sosie / Tourn. de mont. sauce bern. / Salmi z kuropatwy
IV. Jabłka smażone / Kluski z kartofli / Galaretka owocowa / Ser — owoce — kawa.

Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Dobry fortepian
do sprzedania
dość tanio. Ul. Lenartowicza Nr. 6
540 II piętro. 1-8

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne, BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową, BIELIZNĘ Prof. JAGERA, Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele, Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p., WYPRAWY ŚLUBNE, KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,**

poleca **Wielki wybór**: bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry, **Halki jedwabne, wełniane i kretonowe, KONFEKCJE DZIECINNE, GORSETY W WIELKIM WYBORZE** Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne. Chustki na szyję męs. i dams. **Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci, Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,**

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 124 12 20

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.: 500 II

Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej
przez **X. COLLOMBA**
misjonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezjalnych, przełożonego seminaryum duchownego.
Cena egzemplarza **30** cent., z przesyłką pocztową **35** cent.

NA POST
poleca
Handel EDW. FUCHSA w Krakowie
założony w roku 1842

Kawior carski niesolony z pierwszej ręki.
Ryby marynowane w galaretach i wędzone, jak: Łosoś, Węgorz, Minogi, Piklingi, Flundry, Sproty, Śledzie pocztowe, marynowane i w różnych przyprawach, w puszkach i baryłkach, zastosowanych do przesyłki pocztowej.
Stokfisz suchy i **moczony, gotowy** dla kuchni.
Sery wszelkiego rodzaju — zagraniczne i krajowe — oraz
Homary, Łososie, Tuńczyk, pasztety francuskie **Sardynki** i wiele innych **konserw** w puszkach. 547 1—6
Masło znakomite **deserowe** ze słodkiej śmietany.
Wszelkie przesyłki zamiejscowe załatwia się odwrotnie.

Do bardzo korzystnego interesu
poszukuję wspólnika z kapitałem **3.000 złr.** lub pożyczki na dobry procent.
KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI
właściciel specjalnego składu artykułów dewocyjnych **w Krakowie, przy placu Mariackim Nr. 8.** 37 2—2

HANDEL
ANT. HAWEŁKI w KRAKOWIE
poleca 528 2—0
PORTER ANGIELSKI
prawdziwy wystały
Kawior carski niesolony
ŚLEDZIE POCZTOWE MATJES.

SCHICHTA
mydło suche
w użyciu bardzo oszczędne, wyborne, pod gwarancją czyste, a dla bielizny i rąk nieszkodliwe;



wogóle NAJLEPSZE Z MYDEŁ tego rodzaju.
Nikt doświadczenia nie pożałuje.
W Krakowie na składzie mają: **F. Fischer, Wentzl, Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Szarski i Syn, Jan Nagel, Kempler.** 19 30 247

L. 4188/96 III.
Obwieszczenie.
WIOSENNY
jarmark na konie
w Krakowie.
W dniu 10-go marca 1896 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.
Dnia 10 marca 1896 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. 531 1 2
Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 11 lutego 1896 r.

KASJER
541 **(buchalter)** 1 3
władający językiem polskim i niemieckim, obznajmiony z rachunkowością gospodarczą, któryby pełnił jednocześnie obowiązki przełożonego obszaru dworskiego **potrzebny jest** w dobrach Aleksandrowice. Agronom albo leśnik mają pierwszeństwo. Podania z załączeniem odpisów świadectw i wymienieniem wymogów nadsyłać należy pod adresem: Administracji dóbr **Aleksandrowice poczta Liszki.**

L. 146.
KONKURS.
W dniu 1-go Kwietnia b. r. nadaną będzie posada **pisarza** przy urzędzie gminnym w Suchej. Do posady tej przywiązaną jest pensja w kwocie 150 złr. rocznie. Podania udokumentowane wnosić należy do Urzędu gminnego w terminie po dzień **15 marca b. r.** Nieuwzględnione i nieudokumentowane podania zwracane nie będą.
Sucha 22 lutego 1896.
Burmistrz
549 *Józef Grabczyk.*

Zarząd dóbr
JUL. br. BRUNICKIEGO
w Podhorcach p. Stryj
poleca
Zboże jare do siewu,
394 5 20
KARTOFLE,
drzewa owocowe.
Cenniki na żądanie franco.

Polecam na sezon wiosenny
bardzo tani
Magazyn Ubiorów Męskich
Skład Sukna i Kortów
tak krajowych jak i zagranicznych
pod firmą
STANISŁAWY SADOWSKIEJ
Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz, **A. Sadowski,** Rynek linja A—B. Nr. 46 w Krakowie.
539 2—15

Dwie książki
DO NABOŻEŃSTWA
znalezione na planta h pod Kapucynami, **są do odebrania** u Wgo *Linianowskiego* jubilera. ul. Florjańska. 544 1 1

Kamienica II ptr.
przy ul. Krowoderskiej przed wałem, jest **do sprzedania** za przystępną cenę 18000 złr. Dochód 1700 złr. Dług pipoteczny 9000 złr. Obok tego są **2 parcele** budowlane w objętości 428 ☐ front 38 m. po 24 złr. Wiadomość ul. Krowoderska 138. 535 1 2

LEKCJI
muzyki
udziela za przystępną cenę, według tegoczesnej metody, osoba posiadająca kilkoletnią praktykę. — Bliższa wiadomość Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 548 1 5

Kucharz
w sile wieku, z pięknemi świadectwami i poleceniami, **poszukuje posady** w domach prywatnych. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **A. D.** Nr. 151.

PENSJONAT
Dra Chwistka
W ZAKOPANEM
dla osób potrzebujących górskiego powietrza otwarty cały rok.
Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 1 35 50

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
ma jedynie prawdziwe
apteka i główny skład materjałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka. Cena paczki 20 ct., (10 paczek posyła się opłatnie). 423 9 0

10.000.000
sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona** drzew krajowych, poleca po najniższych cenach:
Leśnictwo Zassów pod Czarną
op. Zassów, stacja kolei i telegr. **Czarna.** 460
Cennik na żądanie odwrotnie.

Kilkaset metrów
siana
jest do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Łubno szlacheckie poczta 518 Jasło. 2 3

Do wydzierżawienia
w Dębnikach l. 76, ogród 2 ¼ morga z inspektami, oranżerją i mieszkaniem — jakoteż fabryka wyrobów betonowych. Wiadomość 442 w miejscu. 4 5

Odznaczone dwoma medalami
znakomite TUTKI nieklejone
wyrobu **J. W. Niemojewskiego** są wszędzie do nabycia. Główny skład w Krakowie w handlu papieru i przyborów galant. **St. Karlińskiego** — przedtem filja J. W. Niemojowskiego, Sukiennice Nr. 28. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 137

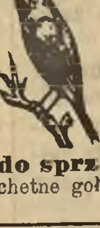
25% czystego zysku
rocznie może mieć zapewnione, wspólnik przystępujący do pewnego przedsiębiorstwa z kapitałem 10.000 złr. Wszelkie ryzyko wykluczone.
Zgłoszenia kapitalistów, wyłącznie chrześcijan, nadsyłać należy do Administracji „Głosu Narodu“ pod cyfrą „A. Z. 10000“ najpóźniej do dnia 25 Lutego 1896 r. 495 4 5

Dom handlowy J. Wentzla w Krakowie
poszukuje zdolnego
POMOCNIKA
handlowego, obeznanego z czynnościami piwnicznemi. 498 3 5

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 543 **dokładnością.** 1 2
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr

OSOBA
w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami z większych gospodarstw i restauracji
poszukuje miejsca.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 496 3 4

Handel korzenny
i delikatesów z pokojami do śniadań, porządnie urządzony, z trafiką i sprzedażą stempli (1½ %), jest w jednym z większych miast Galicji, z powodu słabości właściciela, pod bardzo przystępnemi warunkami
zaraz do sprzedania.
Od miasta tego będzie w roku bieżącym budowana nowa kolej. Wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 503 3 0

Kanarki Herceńskie

znakomite śpiewaki nasłaśujące słowiki (Roller) przyzwyczajone do śpiewu przy świetle, dobrze chowane, są w wielkim wyborze, **tanio** w **„Hotelu Polskim“** ul. Florjańska **do sprzedania.** Kupuję szlachetne gołębie. **Franciszek Asche.** 509 2—3

Sklep Kapeluszy i Sukien
z całem urządzeniem
od kilkunastu lat prowadzony, jest zaraz
do sprzedania.
Wiadomość w Adm. „Gł. Narodu“ ul. Wiślna l. 9. 517 2 3

Nowość!
Bonbons de la Centieme i petites Bonbons Terminus, pół kilo 1 złr. 10 gatunków karmelków 40 ct. za ½ klg. Herbatników ½ klg. 60 ct.
poleca Cukiernia
W. Schmida,
ul. Szewska 27. 337 14-20

Dr Juljusz Bandrowski
lekarz dentysta
Rynek L. 7 obok Szarej kamienicy,
ordynuje od 9-1 przedpołudniem i od 2-5 popołudniu.
409 10 0

Potrzebna zaraz
piwnica
na lodownie
w obrębie ulicy Karmelickiej lub Krupniczej. Zgłoszenia do Adm. 519 „Głosu Narodu“. 3 5

Kołdry
tanie i dobre — świeży transport otrzymał 520 3 3
Chrześcijański Tani Bazar
Kraków Szewska L. 15.

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalne i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówka o 10% taniej. 419

Czerwonej koniczyny nasienia czystego 30 M. ct.
ma do sprzedania *Dyrekcja Dóbr Łuczanowice, poczta Kocmyrzów.* 533